



Тараканів

Jesień na cmentarzach Осінь на цвинтарях

W przededniu 1 listopada członkowie polskich organizacji udali się na cmentarze, by je uporządkować. W Uroczystość Wszystkich Świętych oraz w Dniu Zadusznym przyszli na te nekropolie, by pomodlić się w intencji zmarłych oraz zapalić znicze. Przekazujemy Państwu wieści na ten temat przesłane do redakcji «Monitora Wołyńskiego».

Tarnopol

26 października członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca oraz parafianie kościoła Miłosierdzia Bożego uporządkowali polskie groby na Cmentarzu Mikulinieckim w Tarnopolu. Tradycyjnie zaczęli od grobów ojców jezuitów położonych w pobliżu kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego. Następnie uporządkowali mogiły Polaków spoczywających niedaleko kaplicy.

W ciągu października w tym samym celu odwiedzali cmentarze we wsiach Ihrowica, Płotyca, Berezowica Mała i Łozowa w obwodzie tarnopolskim, gdzie również znajdują się polskie pochówki. «Przekazujemy wyrazy wdzięczności Radzie Wiejskiej w Białej za pomoc w uporządkowaniu cmentarza w Ihrowicy» – powiedział Piotr Fryz, prezes Polskiego Centrum im. prof. Mieczysława Krąpca.

1 listopada wierni przeszli po Cmentarzu Mikulinieckim w procesji

prowadzonej przez proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego ks. Andrzeja Maliga oraz wikariuszy Nazara Zozulaka i Wiktora Kostiwę, oddając hołd zmarłym spoczywającym na tej nekropolii, a także tym, którzy nie mają grobu. Podczas procesji zatrzymali się przy Alei Bohaterów, aby pomodlić się za poległych ukraińskich żołnierzy.

W tym dniu parafianie wzięli udział także w mszy świętej w kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego oraz zapalili znicze na Cmentarzu Mikulinieckim. Ponadto członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca odwiedzili ze zniczami polskie pochówki w Płotyce, Łozowej oraz Ihrowicy.

Włodzimierz

Przed Dniem Zadusznym członkowie utworzonego w tym roku Oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej we Włodzimierzu

Напередодні листопада члени польських організацій вирушили на кладовища, щоб їх упорядкувати. У День Усіх Святих та День спомину всіх померлих вірних вони прийшли на ці некрополі, щоб помолитися й запалити лампадки. Пропонуємо вашій увазі новини на цю тему, надіслані до редакції «Волинського монітора».

Тернопіль

26 жовтня члени Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця та парафіяни костелу Божого Милосердя прибрали польські поховання на Микулинецькому кладовищі в Тернополі. Традиційно розпочали з могил отців-єзуїтів, що неподалік каплиці Воскресіння Господнього, далі перемістилися до поховань поляків навколо каплиці.

Протягом жовтня з тією ж метою вони відвідали кладовища в селах Ігровиця, Плотича, Мала Бerezowica та Лозова Тернопільської області, де теж є польські поховання. «Особливу подяку висловлюємо Білецькій сільській раді за допомогу у впорядкуванні цвинтаря в Ігровиці», – сказав голова Польського центру імені Мечислава Кромпця Петро Фриз.

1 листопада віряни пройшли Микулинецьким кла-

довищем у процесії, яку очолювали настоятель костелу Божого Милосердя Анжей Маліг, вікарій Назар Зозуляк і Віктор Костів. Вони вшанували померлих, які спочивають на цьому некрополі, а також тих, хто не має могил. Під час ходи зупинилися біля Алеї Героїв, щоб помолитися за полеглих українських воїнів.

Цього дня парафіяни взяли участь у месі в каплиці Воскресіння Господнього та запалили лампадки на Микулинецькому кладовищі. Окрім цього, члени Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця відвідали польські поховання у Плотичі, Лозовій та Ігровиці.

Володимир

Перед поминальними днями члени створеного цього року володимирського відділення Товариства польської культури на Волині

«Видай доньку заміж, буде легше лежати на цвинтарі»

«Wydać córkę za męża, spokojniej będzie ci leżeć na cmentarzu»



сторінка 4

Кавалер «Virtuti Militari»
з Хороброва біля Чарукова

Kawaler «Virtuti Militari»
z Chrobrowa koło Czarukowa



сторінка 6

Здолбунівські поляки
частували помідоровою зупою

Zdołbunowscy Polacy
częstowali zupą pomidorową



сторінка 11

Він модернізував рільництво
на Волинському Поліссі

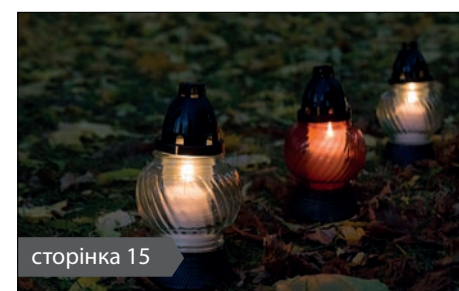
Modernizował rolnictwo
na Polesiu Wołyńskim



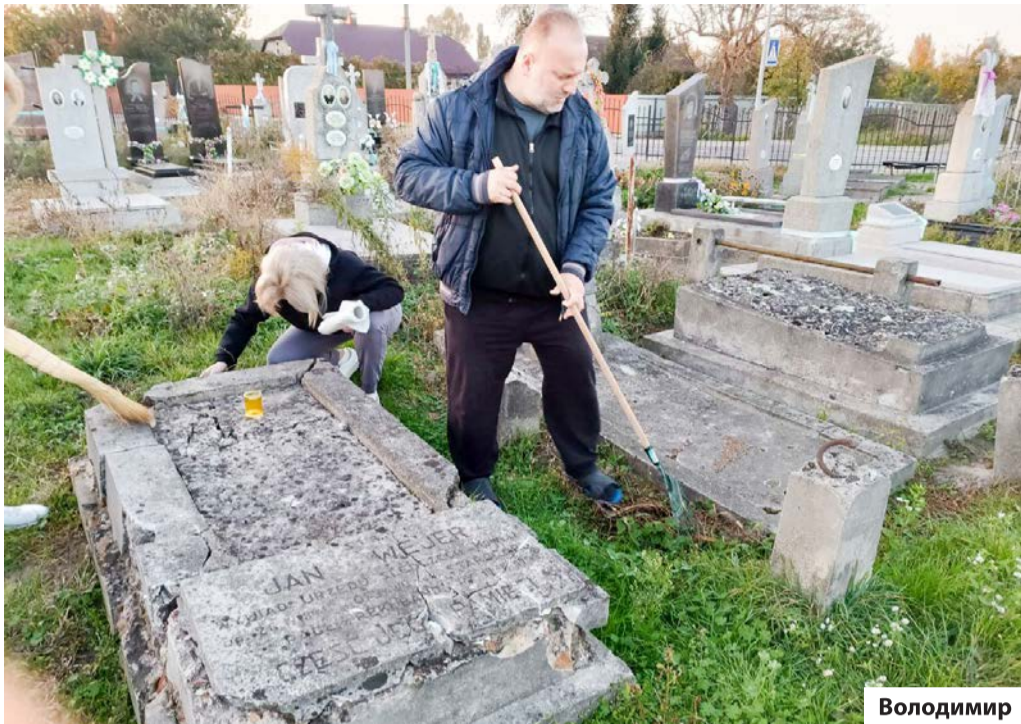
сторінка 12

За добу проїхати всю країну
до могил рідних

Przejechać w ciągu doby cały kraj,
aby odwiedzić groby bliskich



сторінка 15



Володимир



Дубно

одвідали два цmentарзе мiеjskie – Łадомiрski i Федорiвski.

Julia Kowalczuk, Inna Chłud i Ołeksij Szaran usunęli liście z polskich pochówków na tych nekropoliach oraz oczyścili nagrobki. Następnie zapalili znicze i pomodlili się.

Według włodzimierskich krajoznawców Cmentarz Łадомiрski, położony w centrum miasta, powstał ok. 200 lat temu. Nekropolia ta nie funkcjonuje od lat 80. XX wieku. W katolickiej części cmentarza pochowani są m.in. żołnierze polscy polegli w wojnie z bolszewikami, księża i policjanci. Groby Polaków znajdują się także na nowej nekropolii miejskiej – Cmentarzu Fedorivskim. Pochowano tam też szczątki ofiar masowych egzekucji z czasów II wojny światowej.

Przebraże

Dwa razy w roku grupa inicjatywna Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu sprząta Polski Cmentarz Wojenny w Przebrażu (dziś Hajowe). W przeddzień Wszystkich Świętych przybyli tu, by usunąć opadłe liście, naprawić stare drewniane krzyże oraz odświeżyć napisy na grobach.

Przed sprzątaniem pomodlili się, a po zakończeniu prac porządkowych zapalili znicze i oddali hołd wszystkim spoczywającym na tym cmentarzu.

Stanisław Kozarowicz, który wspólnie z małżonką i innymi członkami SKP regularnie przyjeżdża na Polski Cmentarz Wojenny, powiedział: «Powinniśmy żyć w pokoju i z wiarą w Boga. Pamiętamy i będziemy czcić poległych, dopóki żyjemy».

W czasie II wojny światowej w Przebrażu działał największy ośrodek polskiej samoobrony na Wołyniu. W 1943 r. znalazło tu schronienie – według różnych źródeł – od 10 do 20 tys. Polaków z okolicznych wsi.

Łuck

W Dniu Wszystkich Świętych w Łucku na tzw. Memoriale ponownie zapalili się krzyż ze zniczy. Tu, na dawnym cmentarzu katolickim, zgromadzili się miejscowi Polacy, aby pomodlić się za zmarłych.

Zapalanie zniczy i ustawianie z nich krzyża w pobliżu zabytkowej katolickiej kaplicy, w której obecnie mieści się Dom Panichidy, stało się

już tradycją polskiej wspólnoty Łucka. Od trzech dekad 1 listopada gromadzą się tu członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu oraz parafianie katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, aby modlić się za swoich przodków i wszystkich pochowanych na tej nekropolii.

W tym roku ponownie dołączyli do nich pracownicy i podopieczni misji «Caritas-Spes Łuck», działającej przy parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Ta organizacja charytatywna powstała dokładnie cztery lata temu, 1 listopada 2020 r., a pierwszą przeprowadzoną przez nią akcją było zapalenie zniczy w tym samym miejscu.

Modlitwę poprowadził proboszcz parafii i jednocześnie kierownik «Caritas-Spes Łuck» ksiądz kanonik Paweł Chomiak. Zgromadzeni zmówili «Ojcze nasz» i «Zdrowaś Maryjo» w dwóch językach, polskim i ukraińskim.

Po raz pierwszy w modlitwie na łuckim cmentarzu wzięli udział konsulowie Marek Wojciechowski i Anna Wojciechowska z Konsulatu Generalnego RP w Łucku. «Dziękuję, że kontynuujecie tę piękną tradycję. Nie mam okazji pojechać na groby moich najbliższych, więc bycie tu z Państwem jest niby częścią mojej rodziny. My, zespół Konsulatu, od kilku tygodni jeździmy po polskich grobach na Wołyniu i jeszcze przez następne kilka będziemy jeździć. Dopóki my będziemy pamiętać o takich miejscach, przychodźcie tu ze świeczką, to pochowani tutaj ludzie będą żyli w naszych sercach», – powiedział konsul Marek Wojciechowski.

Po wspólnej modlitwie uczestnicy akcji ustawili znicze na kilku ocalałych polskich nagrobkach, które pokazał genealog i krajoznawca Artur Aloszyn, zgłębiający dzieje cmentarza, a także przy innych pomnikach postawionych na terenie nekropolii. Niestety nadal nie ma na niej nawet wzmianki o tym, że spoczywają tu ciała kilku pokoleń łuckich katolików.

Zdobunów

31 października członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej Mychajło Bedraty, Iryna Lewczenko, Lubomyra Romanucha i Ołeksij Hordijenko na czele z prezes TKP Zofią Michalewicz porządkowali polskie groby na starym cmentarzu Zdobunowie.

str. 1

імені Еви Фелінської відвідали два міських кладовища – Лодомірське та Федорівське.

Юлія Ковальчук, Інна Хлуд та Олексій Шаран із ТПК імені Еви Фелінської прибрали польські поховання на цих цвинтарях від листя та очистили надгробки. Опісля запалили лампадки й помолитися за душі спочилих.

Як стверджують володимирські краєзнавці, розташоване в центрі міста Лодомірське кладовище було створене близько 200 років тому. З 1980-х рр. воно вже не діє. На католицькій частині цвинтаря збереглися поховання польських вояків, полеглих у війні з більшовиками, священників та поліціантів. Польські поховання є теж на новому Федорівському кладовищі. Зокрема, там перепоховані жертви масових розстрілів часів Другої світової війни.

Пшебраже

Двічі на рік ініціативна група Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської прибирає Польське військове кладовище у Пшебражі (нині Гайове). Цьогоріч напередодні Дня Усіх Святих роботи не бракувало. Члени ТПК прибрали опале листя, відремонтували старі дерев'яні хрести, освіжили написи на могилах.

Перед роботою помолитися, а після впорядкування запалили лампадки і віддали шану всім, хто похоронений у цьому місці.

Станіслав Козарович, який постійно разом із дружиною й однодумцями відвідує Польське військове кладовище, наголосив: «Маємо жити в мирі і з вірою в Бога. Пам'ятаємо та будемо вшановувати полеглих, доки живемо».

Під час Другої світової війни у Пшебражі діяла найбільша на Волині польська самооборона. У 1943 р. тут знайшли прихисток, за різними даними, від 10 тис. до 20 тис. поляків із навколишніх сіл.

Луцьк

У День Усіх Святих у Луцьку на меморіалі знову засяяв викладений із лампадок хрест. Помолитися за померлих тут, на колишньому католицькому кладовищі, зібралися місцеві поляки.

Запалювати лампадки й викладати із них хрест біля старовинної католицької каплиці,

в якій зараз міститься Дім панахиди, вже давно стало традицією польської громади Луцька. Вже три десятиліття 1 листопада члени Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської та парафіяни кафедрального собору Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку збираються тут помолитися за своїх предків і за всіх похованих на цьому некropolі.

Цьогоріч до них знову долучилися представники та підопічні благодійної організації «Карітас-Спес Луцьк», яка діє при римо-католицькій парафії Святих Апостолів Петра і Павла. До речі, вона заснована рівно чотири роки тому, 1 листопада 2020 р., і першою її акцією стало запалення лампадок на цьому ж місці.

Настоятель парафії і водночас керівник «Карітасу», отець-канонік Павло Хом'як очолив молитву. Присутні помолитися «Отче наш» і «Радуйся, Маріє» двома мовами, польською та українською.

Уперше участь у молитві на луцькому кладовищі брали консули Marek Wojciechowski та Anna Wojciechowska з Генерального консульства RP у Луцьку. «Дякую, що ви продовжуєте цю гарну традицію. Я не маю можливості поїхати до Польщі на могили рідних, тож перебування тут із вами є ніби частиною моєї сім'ї. Ми, працівники консульства, вже кілька тижнів відвідуємо і ще кілька будемо відвідувати могили поляків на Волині. Доки ми пам'ятатимемо такі місця, будемо приходити сюди зі свічкою, то поховані тут люди житимуть у наших серцях», – сказав консул Marek Wojciechowski.

Після спільної молитви учасники акції поставили лампадки на кількох уцілілих польських нагробках, які показав дослідник кладовища Артур Альошин, та біля інших пам'ятних знаків, встановлених на території цвинтаря. На жаль, на некropolі й досі немає жодної згадки про те, що тут спочивають тіла кількох поколінь лучан-католиків.

Здолбунів

31 жовтня члени Товариства польської культури Здобунівщини Михайло Бедратий, Ірина Левченко, Любомира Романуха, Олексій Гордієнко на чолі з головою ТПК Софією Михалевич прибрали польські поховання на старому кладовищі у Здобуніві.



Любешів



Римачі



Любомль



Пшебраже

Учасники акції sprząтали mogiły, usuwali chwasty i krzaki, zbierali i wynosili z cmentarza liście i gałęzie. Oprócz zdołbunowskich Polaków na cmentarz przybyli także pracownicy Przedsiębiorstwa Komunalnego «Zdołbunowskie», którzy wykosili teren nekropolii.

«Kiedy zaczęliśmy sprzątanie, zdałiśmy sobie sprawę, że nie będziemy w stanie uporządkować całego terenu. Zwróciłam się więc do Walentyny Kapituły, sekretarza Zdołbunowskiej Rady Miejskiej. Natychmiast otrzymaliśmy pomoc. Bardzo wszystkim dziękuję!» – powiedziała Zofia Michalewicz.

Rymacze oraz Luboml

W ciągu kilku październikowych dni Włodzimierz Pedycz oraz Lidia Fedoniuk ze Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego w Lubomlu porządkowali cmentarz wojenny i cywilny w Rymaczach.

Kolejnym miejscem pamięci, którym SKP zajęło się w październiku, był polski wojskowo-cywilny cmentarz w Lubomlu. W jego uporządkowaniu wzięli udział: Olena Semenczuk, Serhij Karpenko oraz Włodzimierz Pedycz. Wykosili i zagrabili trawę, wyczyścili pomniki, pozamiatali i wynieśli liście z terenu cmentarza.

Lubieszów

22 października parafianie kościoła Świętych Cyryla i Metodego w Lubieszowie oraz członkowie miejscowego oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu przybyli na stary polski cmentarz na obrzeżach miasteczka, aby go uporządkować.

Учасники акції заграбили liście i oczyścili bruk przy pomniku Polaków

zamordowanych 9 listopada 1943 r. Następnie zapalili znicze i pomodlili się za dusze zmarłych spoczywających na tym cmentarzu.

Po raz kolejny przybyli tu z proboszczem ks. Marcinem Ciesielskim 1 listopada, w Uroczystość Wszystkich Świętych.

Dubno

2 listopada w kościele Świętego Jana Nepomucena w Dubnie modlono się za wszystkich zmarłych. Następnie wierni wspólnie z proboszczem parafii ks. Grzegorzem Oważanym oraz diakonem Petrem Hordijenką udali się na dubieńskie cmentarze.

Najpierw odprawiono panichidę na starym cmentarzu katolickim, który został zniszczony w czasach sowieckich. Zachowały się tu tylko pozostałości mogił i jeden z grobowców. 19 października parafianie kościoła oraz członkowie Dubieńskiego TKP uporządkowali tę nekropolię.

Kolejne nabożeństwo żałobne odbyło się na terenie Fortu w Tarakanowie, gdzie spoczywają polscy żołnierze polegli w 1920 r. w walkach z bolszewikami.

Modlono się również na cmentarzach przy ulicy Myrohoszczańskiej w Dubnie, gdzie spoczywają nieznanzi polscy żołnierze z 18 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego, którzy również polegli w 1920 r., oraz przy ulicy Semydubskiej, gdzie spoczywają ofiary NKWD zamordowane w czerwcu 1941 r. w więzieniu w Dubnie.

Na wszystkich grobach wierni złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Tekst: Alla Flissak, Wiktor Jaruczyk, Anatol Olich, Włodzimierz Pedycz, Jana Kłymczuk

Fot.: Alla Flissak, Wiktor Jaruczyk, Anatol Olich, Zofia Michalewicz, Włodzimierz Pedycz, Alla Ow-sijuk

Вони наводили лад на могилах: усували бур'яни й кущі, збирали та вивозили листя і гілля. Крім здоłбунівських поляків, на цвинтар прибули працівники комунального підприємства «Здоłбунівське», які обкосили могили.

«Почавши прибирати, ми зрозуміли, що не дамо ради навести лад на всій території. Я звернулася до Валентини Капитули, секретаря Здоłбунівської міської ради, і нам одразу надали допомогу. Велика вам усім подяка!» – сказала Софія Михалевиц.

Римачі та Любомль

Упродовж кількох жовтневих днів Володимир Педич та Лідія Федонюк із Товариства польської культури імені Міхала Огіńskiego в Любомлі наводили лад на військовому та цивільному кладовищі в Римачах.

Черговим місцем пам'яті, яким ТПК зайнялося в жовтні, був військово-цивільний цвинтар у Любомлі. У його впорядкуванні взяли участь Олена Семенчук, Сергій Карпенко та Володимир Педич. Вони викосили і зібрали траву, прибрали пам'ятники, попідидали і винесли з території кладовища листя.

Любешів

22 жовтня парафіяни костелу Святого Кирила і Мефодія в Любешеві та члени місцевого відділення Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської прибули на старе польське кладовище на околиці селища, щоб його впорядкувати.

Учасники акції позграбили листя та очистили бруківку біля пам'ятника полякам, загиблим 9 листопада 1943 р. Після цього вони запалили лампадки

й помолилися за упокій душ померлих, які спочивають на цьому цвинтарі.

1 листопада, в Уроцистість Усіх Святих, вони прибули сюди разом із настоятелем парафії, отцем Марціном Цесельським.

Дубно

2 листопада в костелі Святого Йоана Непомука в Дубні молилися за всіх померлих. Після богослужіння віряни на чолі з настоятелем парафії, отцем Гжегожем Оważаном та дияконом Петром Гордієнком вирушили на дубенське кладовище.

Спочатку відслужили молебень на старому католицькому кладовищі, зруйнованому за радянських часів. Тут збереглися лише рештки могил та один зі склепів. 19 жовтня парафіяни костелу та члени Дубенського ТПК впорядкували територію цього цвинтаря.

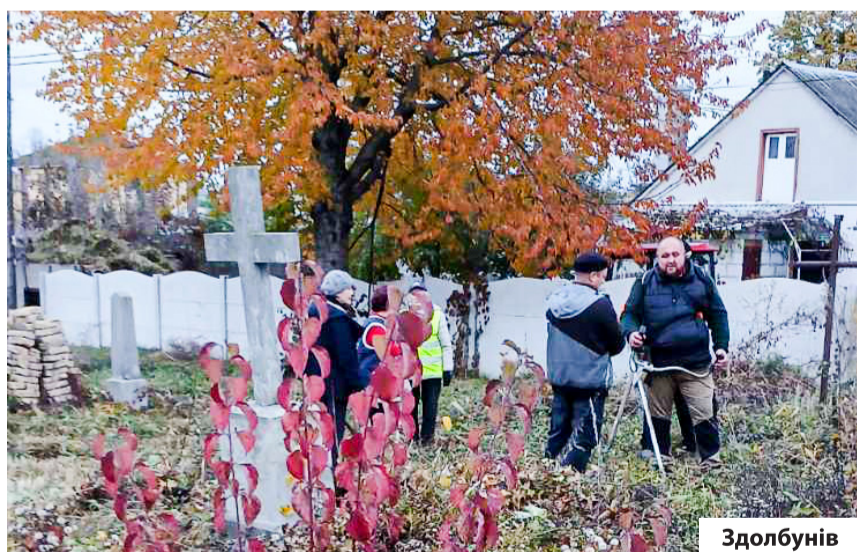
Ще одна панахида відбулася на території Тараканівського форту, де поховані польські військові, які загинули в 1920 р. у боях із більшовиками.

Із молитвою відвідали також цвинтарі на вулиці Мирогощанській у Дубні, де спочивають невідомі польські солдати з 18-ї піхотної дивізії Війська Польського, які теж полягли в 1920 р., та вулиці Семидубській, де були перепоховані жертви НКВС, убиті в червні 1941 р. в Дубенській в'язниці.

На всіх похованнях віряни поклали квіти та запалили лампадки.

Текст: Алла Фліссак, Віктор Яручик, Анатолій Оліх, Володимир Педич, Яна Клімчук

Фото: Алла Фліссак, Віктор Яручик, Анатолій Оліх, Софія Михалевиц, Володимир Педич, Алла Овсіюк



Здоłбунів



Луцьк



Тернопіль

Informacja wołyńska

Волинська інформація

W Łucku zaprezentowano projekt centrum weteranów. Będzie to piętrowy gmach z pomieszczeniami do świadczenia usług dla weteranów i niezbędną infrastrukturą.

У Луцьку громадськістю презентували проект майбутнього ветеранського хабу. Це буде двоповерхова будівля з кімнатами для надання послуг ветеранам і необхідною інфраструктурою.

Decyzją sądu na własność państwa przekazano teren, na którym znajduje się zabytek archeologiczny o znaczeniu narodowym – Korszowskie grodzisko z IX–XIII wieku.

Za рішенням суду державі передали земельну ділянку історико-культурного призначення, на якій розташована пам'ятка археології національного значення – Коршівське городище IX–XIII ст.

92 wołyńskie szkoły średnie odwołały ferie jesienne przedłużając w ten sposób przyszłe ferie zimowe. Poza tym dłuższe ferie zimowe (ok. dwóch miesięcy) będą w tym roku akademickim mieli studenci wołyńskich uczelni. Decyzje te są związane z optymalizacją zużycia energii.

92 wołyńskie szkoły відмовилися від осінніх канікул. Їх перенесуть і додадуть до зимових. Довші канікули (близько двох місяців) матимуть у цьому навчальному році теж студенти волинських вишів. Такі рішення пов'язані з оптимізацією енерговитрат.

Naukowcy stworzyli katalog «Wołyńskie ikony XVI–XVIII w ze zbiorów Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego», obejmujący 234 zabytki z tego okresu. Ponadto po restauracji do zbiorów placówki powróciło sześć eksponatów. Wśród nich są fotografie, dokumenty i listy.

Науковці створили каталог «Волинська ікона XVI–XVIII ст. з колекції Волинського краєзнавчого музею». До нього увійшли 234 пам'ятки іконопису регіону цього періоду. До того ж після реставрації у фонд установи повернули шість експонатів. Серед них – світлини, документи та листи.

Polski operator kolejowy SKPL Cargo planuje uruchomić od 15 grudnia codzienne połączenie kolejowe między Warszawą a Kowlem.

Польська залізнична компанія «SKPL Cargo» планує з 15 грудня запуснути щоденний потяг сполученням Варшава–Ковель.

Życiowa droga Janiny Zaniczkowskiej z Kutrowa

ЖИТТЄВИЙ ШЛЯХ Яніни Занічківської з Кутрова

«Ktoś przyjechał. Wychodzę, a tam siedzi jakaś kobieta. Pamiętam, jak była ubrana... Mówią mi: to jest twoja matka» – opisuje swoje spotkanie z mamą po długiej rozłące Janina Zaniczkowska z Kutrowa koło Beresteczka.

Nasza rozmówczyni była jedną z pierwszych osób z obwodu wołyńskiego, które dostały Kartę Polaka. Zapraszamy na jej rodzinną historię.

«Американець» з Kutrowa

Mama Janiny Zaniczkowskiej, Wiktoria Stefanowicz (1898–1980), pochodziła z Brodów (obecnie obwód lwowski). «Dziadek Jakub był starostą w cerkwi. Babcia miała na imię Franciszka» – mówi Janina.

Pierwszego męża, Tymoteusza Dżуліньського (ok. 1879–1928), Wiktoria poznała w pociągu. Pobrali się w 1921 r. Tymoteusz pochodził z Kutrowa (obecnie Hromada Beresteczko w rejonie łuckim w obwodzie wołyńskim). «Jechała pociągiem ze Lwowa do Brodów, on również. Tak się spotkali. Wzięli ślub w Radziwiłowie w 1921 r. Najpierw mieszkali w Nowinach (przed 1940 r. Nowiny Czeskie, obecnie wieś należy do Hromady Młynów w rejonie dubieńskim w obwodzie rówieńskim – aut.). Tymoteusz miał tam cegielnię. Kiedy wybudowali dom, przenieśli się tutaj, do Kutrowa. Nie wiem, co się później stało z tą cegielnią» – mówi Janina Zaniczkowska.

Wiktoria i Tymoteuszowi Dżуліньським urodziło się czworo dzieci: Olga (ur. 1922), Mikołaj (ur. 1924), Włodzimierz (ur. 1926) i Ludmiła (ur. 1929).

«Tymoteusza, mimo że pochodził z Kutrowa, nazywali Amerykaninem, ponieważ był w Ameryce na zarobkach. Został zabity 13 grudnia 1928 r. Ludmiła urodziła się już po śmierci ojca. Mama opowiadała, że zastrzelił go Polak o nazwisku Nogicz, prawdopodobnie policjant. Wówczas po wsi chodziła jakaś warta. Czyli dwóch sąsiadów się umawiało: dziś pójdiesz ty, a jutro – ja. Amerykanin, wiadomo, na takie dyżury nie chodził. Jakiś chłopak chodził za niego. Rano przychodzi, Tymoteusz płaci mu za zastępstwo, wypytuje, jak minęła noc. «Nogicz mnie pobił». – «Za co?» – «Niby spałem. Nie spaliśmy, tylko siedzieliśmy i gadaliśmy. Niby jak miałem na ławce spać?» Po pewnym czasie Tymoteusz poszedł na piwo. Nogicz też tam był. Tymoteusz wziął kufel piwa i dał mu w mordę. Narobił mu wstydu... Tymoteusz ukrywał się przez trzy tygodnie. Tamten go śledził, i gdy Tymoteusz później wracał do domu, zastrzelił. Stało się to w Beresteczku, koło parku. Ludzie wszystko widzieli, byli świadkowie, ale sprawę zamieciono pod dywan. Mama była w ciąży z czwartym dzieckiem. Ktoś przyszedł i powiedział jej, że Tymoteusz leży w wodzie. Został pochowany w Kutrowie» – mówi Janina Zaniczkowska.

«Jeśli chce pożegnać się z córką, niech przyjedzie»

Z drugim mężem, Stanisławem Strykiem (1907–1978), ojcem naszej rozmówczyni, Wiktoria poznała się na weselu. Stanisław mieszkał z rodzicami w Brodach. «Matka ojca Anna Czerniec pochodziła ze wsi Jazłowczyk, 5 km od Brodów. Dożyła do 104 lat. Dziadek miał na imię Jan.

Matka spotkała ojca przez przypadek. Była krawcową. Jej sąsiadka z Kutrowa pracowała w aptece w Brodach, wychodziła za mąż za jakiegoś Polaka. A kiedyś na weselu wszystko szli sami. Teraz wszystko się kupuje, a dawniej ubranie panny młodej się szyło. Ojciec był jeszcze kawalerem i na weselu był świadkiem. Tam moi rodzice się poznali. Ojciec pracował jako kowal i kierowca. Zaczął jeździć do mamy, następnie rozpoczęli wspólne życie. To był 1933 r. Urodziłam się w 1935 r., a mój młodszy brat Wasyl – w 1937 r.» – zaznacza pani Janina.

Stanisław i Wiktoria spędzili razem około sześciu lat. «Kiedy miałam pięć czy sześć lat, ojciec zabrał mnie do Brodów, by pokazać babci. Gdy pojechał, przyszła wojna (chodzi o lato 1941 r., kiedy zaczęła się wojna niemiecko-radziecka – aut.). Z powrotem (czyli w stronę Beresteczka i Kutrowa – aut.) już nikogo nie puszczano. Tak zostałam w Brodach. Poszłam tam do szkoły. Nie pamiętam, w jakim języku było nauczanie. Chyba po polsku. Tata znalazł sobie nową żonę. Urodził się im syn Dmytrij (ur. 1942).

Po wojnie (po wycofaniu się Niemców latem 1944 r. – aut.) na targ zaczęli przyjeżdżać ludzie z Beresteczka i Kutrowa, przywozili do Brodów zboże. Chodziłam wówczas już do drugiej klasy. Pewnego dnia przyjechał jeden pan, który znał i ojca, i matkę. Dziadek Jan poszedł na targ, zobaczył go i powiedział, że jeśli Wiktoria chce pożegnać się z córką, niech przyjedzie (Stanisław Stryk z rodziną miał wkrótce wyjechać do Polski – aut.). Mama przyjechała na następny targ. Już zapomniałam, jak wyglądała. Minęło przecież kilka lat. Byłam jeszcze dzieckiem.

Bawiłam się akurat z bratem. Przychodzi ciotka, siostra ojca, i mówi: Janko, chodź. Nic więcej nie powiedziała. Ktoś przyjechał. Wychodzę, a tam siedzi jakaś kobieta. Pamiętam, jak była ubrana. Biała bluzka z batystu, biała chusta z bielutkim szlaczkiem... Dziadkowie mówią: to jest twoja matka. A mama do nich: «Przyjechałam, by ją zabrać». Brat, który przybył z nią, powiedział: «Mamo, zabierz Jankę. Wystarczy nam jedzenia. Zabierz ją do domu». Babcia spakowa-

«Хтось приїхав. Як я виходжу – сидить якась жінка. Пам'ятаю, в чому вбрала була... Кажуть: ото твоя мама», – описує свою зустріч із матір'ю після довгої розлуки Яніна Занічківська з Кутрова, що біля Берестечка.

Nasza співрозмовниця odnieję z перших у Волинській області отримала Карту поляка. Далі – її родинна історія.

«Американець» із Кутрова

Mama naszej співрозмовниці Wiktoria Stefanowicz (1898–1980 pp.) – із Brodów (нині Львівська область). «Дід Якуб був старостою в церкві. Бабцю звали Францішка», – говорить pani Яніна.

Зі своїм першим чоловіком – Тимофієм Джуліньським (пр. 1879–1928 pp.) – Wiktoria poznała się в поїзді. Вони одружилися в 1921 r. Тимофій – із Кутрова (нині Берестечківська громада Луцького району Волинської області). «Мама їхала поїздом зі Львова до Brodów, і він їхав. Ось така була зустріч. Із мамою вони розписувалися в Радивиліві в 1921 r. Спершу жили в Новинах (до 1940 r. – Новини Чеські, зараз у Млинівській громаді Дубенського району Рівненської області, – авт.). Тимофій мав там цегельню. А як поставилася хата, то приїхали сюди, в Кутрів. А що потім з тією цегельнею сталося, не знаю», – каже Яніна Занічківська.

У Wiktoria та Тимофій Джуліньських народилося четверо дітей: Ольга (1922 р. н.), Миколай (1924 р. н.), Володимир (1926 р. н.) та Людмила (1929 р. н.).

«Тимофія, хоч сам був із Кутрова, називали «американцем», бо ж їздив на роботи в Америку. Його забили 13 грудня 1928 р. Людмила народилася вже після смерті батька. Як мама мені розказувала, його застрелив поляк на прізвище Ногич, поліціант напевно. Тоді ходила якась warta вночі по селі. От, наприклад, два сусіди визначаються: сьогодні – ти, а завтра – я. А він «американець», де ж піде сторожувати. І один хлопець ходив за нього. Зранку приходить, Тимофій дає йому плату за те, що сторожував, питає, як ніч пройшла. «Ногич мене бив». За що бив? «Що я спав. Ми не спали, а сиділи й говорили. Як на лавці спати?» Проїшов деякий час і Тимофій пішов на пиво. І Ногич прийшов. Тимофій узяв кувель пива і дав йому по морді. Тому встид... Тимофій ховався три тижні. А як тільки вийшов, то той його вартував, і коли йшов додому, застрілив. Це було в Берестечку, біля парку. Люди бачили, свідки були, але скрили те діло. Мама була вагітна четвертою дитиною. Хтось прийшов і сказав їй, що Тимофій у воді лежить. Його поховали в Кутрові», – оповідає Яніна Занічківська.

«Якщо хоче попрощатися з дочкою, хай приїде»

Зі своїм другим чоловіком Stanisławом Стриком (1907–1978 pp.), татом нашої співрозмовниці, Wiktoria poznała się на weselі. Stanisław із батьками жив у Broдах. «Батькова матір Анна Чернець сама з села Язлівчик, що за 5 км від Broдів. Вона жила 104 роки. Діда звали Іван.

Мама зустрілася з батьком випадково. Вона була кравчиною. Її сусідка з Кутрова працювала в аптеці в Broдах і виходила заміж за якогось поляка. А колись, як молода йшла заміж, то все шили. Нині все купують, а тоді, щоб вбрати молоду, шили. Мій батько ще був кавалером і на тому веселі, як кажуть зараз, був за шафера. Там мама з татом познайомилися. Тато працював квалем і шофером, став приїжджати до мамі. Отак і зійшлися. То був 1933-й. Я народилася в 1935 р., а мій менший брат Василь – у 1937 р.» – зазначає pani Яніна.

Stanisław та Wiktoria разом прожили близько шести років. «Коли мені було десь років п'ять чи шість, батько забрав мене до Broдів, щоб показати бабі. Поїхав і стала війна (ідеється про літо 1941 р., коли розпочалася німецько-радянська війна, – авт.). Назад (тобто в бік Берестечка та Кутрова, – авт.) уже не пускають. Так я залишилася в Broдах. Пішла до школи. Як вчили, то не пам'ятаю. Нібито польською. Тато взяв нову дружину. У них народився син Дмитрій (1942 р. н.).

Після війни (після відступу німців влітку 1944 р., – авт.) люди з Берестечка стали приїжджати на базар, і з Кутрова теж приїжджали – привозили продавати зерно в Broди. Я вже ходила в другий клас. І одного разу приїхав такий, що знав і батька, і маму. Дід Іван пішов на базар і пізнав його, каже: якщо Wiktoria хоче попрощатися з дочкою, то хай приїде (Stanisław Stryk із сім'єю мав невдовзі виїхати до Польщі, – авт.). І на другий базар мама приїхала. Я вже забула, якою мама була, бо кілька років пройшло. То ж були мої дитячі роки.

Я якраз бавилася з братиком. Приходить тітка, сестра батька, і каже: Янка, іди. Більш нічого не каже. Хтось приїхав. Як я виходжу – сидить якась жінка. Пам'ятаю, в чому вбрала була. Біла батистова блузка, біла хустинка, такий біленький шлячок... Баба з дідом стоять і кажуть мені: ото твоя мама. Мама говорить: «Я приїхала її забрати». А брат, який приїхав із нею, каже: «Мамо, забори Янку. Їсти хватє. За-



1



2



3



4



5

ła mi do worka ronderek, łyżkę, miskę, ubrania... Tyle pamiętam. Jeszcze przypominam sobie, że przejeżdżaliśmy przez trzy mosty i bałam się, bo wokół była sama woda. Siedziałam na wozie, jak jakiś prosiak z targu, który nie wie, gdzie się podziać – wspomina pani Janina, nie powstrzymując łez.

Do Kutrowa wróciła wiosną 1945 r. Jej ojciec z nową rodziną, siostrą i rodzicami w 1946 r. wyjechał do Polski. Zamieszkali w Głubczycach (obecnie województwo opolskie). «Miałam jechać z nimi. Były dla mnie dokumenty. Na granicy ich pytają: ma być jeszcze jedno dziecko. Mówią: matka zabrała» – dodaje Janina Zaniczkowska.

«Tylko raz zawiozłam mamę do Polski»

Jej starsza siostra Ludmiła (po ślubie Samuś), pracowała jako sekretarka w radzie wiejskiej. Kiedy wydawała nowe dokumenty, wszystkie dzieci Wiktorii, w tym Janinę i Wasylę od drugiego męża, zapisała na jedno nazwisko, jako Dżulińskich.

Spośród sześciorga dzieci Wiktorii tylko Mikolaj zamieszkał w Polsce. W czasie wojny Niemcy wywieźli go do pracy przymusowej. «Wszyscy chłopcy, którzy byli w Niemczech, zebraли się z różnych miejsc, by razem wrócić do domu. Mikolaj napisał, kiedy był już w Brześciu. Wszystko, co wiózł, wszystkie prezenty, zabrali ruscy. Miał całą walizkę takich rzeczy. Zostawili mu tylko to, co miał na sobie. Niektórzy chłopcy mówią: jedźmy stąd do Ameryki, zarobimy. Mikolaj do nich dołączył. Kiedy przybyli do Polski, dalej ich nie puszczono. Został w Zielonej Górze. Ożenił się i mieszkał tam przez całe życie. Potem kilka razy do niego przyjeżdżałam» – mówi pani Janina.

Jej matka Wiktoria chciała wyjechać do Polski w 1957 r. «Ludmiła, która wyszła już za męża za Samusia, mówi: «Janko, nie jedźcie. Przecież zostaną tutaj sama». I tak zostaliśmy. Do Polski zawiozłam mamę tylko raz, w 1967 r.» – wspomina nasza rozmówczyni.

Brat Włodzimierz Dżuliński osiadł w Archangielsku. «Poszedł do wojska i już stąd nie wrócił» – wyjaśnia pani Janina. O siostrze Oldze opowiada w ten sposób: «Wyszła za męża w 1940 r. W następnym roku urodziła syna. Mąż go nawet nie zobaczył, poszedł na wojnę. Przyszła wiadomość, że jest zaginiony. Znalazł się później na jakichś wyspach, założył tam drugą rodzinę. Olga też wyszła za męża po raz drugi. Mieszkała w Międzyrzeczu Koreckim w obwodzie rówieńskim».

Wasyl uczył się w tzw. szkole FZN w Charkowie (szkoła fabryczno-zakładowego nauczania, dolny szczebel szkoły zawodowej w ZSRR w latach 1940–1963 – red.). W 1961 r. ożenił się i przeniósł z rodziną do Równego.

Przez 26 lat śpiewała w cerkwi

Janina Zaniczkowska ukończyła dwie klasy polskiej szkoły w Brodach. W Kutrowie uczęszczała do szkoły wieczorowej. «Kiedy miałam 13 lat,

poszłam do pracy w kołchozie. Po dwunastu latach się zwolniłam. Następnie przez 33 lata pracowałam w zakładzie przetworów owocowych, po czym wyszłam na emeryturę. Pracowałam także w klubie w Kutrowie» – mówi.

Po raz pierwszy pani Janina pojechała do Polski w 1965 r., do Zielonej Góry, gdzie mieszkał brat Mikolaj. «W ogóle nie umiałam mówić po polsku. W domu wszyscy rozmawiali po ukraińsku. Kiedy brat przyjeżdżał do nas, też mówił po ukraińsku. Mama mogła tylko czasem rzucić jakieś słowo (po polsku – aut.). Nauczyłam się rozmawiać (po polsku – aut.), kiedy odpoczywałam nad Bałtykiem z rodziną brata. Mieliśmy tam imprezy, dyskoteki. Mówili mi: ucz się języka, powtarzaj. I się nauczyłam. Przecież byłam tam ponad dziesięć razy (w Polsce – aut.), jak mogłabym się nie nauczyć? Nauczyłam się» – zaznacza pani Janina.

Mikolaj Dżuliński nalegał, by siostra została w Polsce, wyszła tam za męża. «Znalazł mi nawet kandydata. Mówię: takie szczęście, jak ten zalotnik, którego wybrałaś, to ja mam w domu. Ciocia pisała do matki: «Wydadź Jankę za męża, spokojniej będzie ci leżeć na cmentarzu». Nie chciałam za męża. Ale cóż. Wyszłam. Miał na imię Fedir. Chodziliśmy ze sobą przez dwa i pół roku. Urodziła się córka, podobna do ojca. Byliśmy razem przez 43 lata. Byłam od niego o dwa miesiące starsza» – opowiada nasza rozmówczyni.

Z Fedirem Zaniczkowskim (1936–2017) pobrali się w 1975 r. Urodziła się im córka Ludmiła. Pani Janina ma dwie wnuczki: Walentynę i Marię. Nasza rozmówczyni jest jedną z pierwszych osób – obywateli Ukrainy polskiego pochodzenia w obwodzie wołyńskim, które otrzymały Kartę Polaka. «W 2008 r. dokument ten wręczano jeszcze uroczysto. Jeździłam do Łucka. Zostaliśmy wezwani na scenę, grała muzyka. Dokumenty wręczał ówczesny Konsul Generalny RP w Łucku Tomasz Janik. Karty Polaków dostali później także moja córka i wnuczki» – mówi Janina Zaniczkowska.

Przypomina, że została ochrzczona w 1935 r. we wsi Humnieszce (obecnie Hromada Beresteczko): «Jak byłam dzieckiem, mama nauczyła mnie modlić się. Później, kiedy poszłam do cerkwi w Kutrowie, już sama się uczyłam. Przez 26 lat śpiewałam w cerkwi».

16 listopada Janina Zaniczkowska będzie obchodziła 89. urodziny. «Bóg trzyma mnie na ziemi przez tyle lat. Myślę sobie: być może, jestem dla czegoś Mu potrzebna» – rozważa pani Janina.

Olga Szerszeń

Na zdjęciach z rodzinnego archiwum Janiny Zaniczkowskiej: 1. Wiktoria Dżulińska, matka Janiny Zaniczkowskiej, lata 40. 2. Wujek Włodzimierz Stefanowicz, Brody. 3. Rodzina Dżulińskich. Janina stoi pierwsza od prawej strony. Obok niej Mikolaj. Pośrodku Ludmiła. 4. Ślub Fedira i Janiny Zaniczkowskiej, 6 maja 1975 r. 5. Janina (druga po lewej) w Gdańsku. Obok brat Mikolaj Dżuliński z córkami. 1965 r.

biairy її додому». Баба мені в мішок – каструльку, ложку, миску, оджу... Оце й пам'ятаю. Ще пам'ятаю, як їхали через три мости, як боялася, бо кругом – вода. На фурі сиджу як чужа, як те поросля, яке купили на базарі, і воно не знає, куди приткнутися», – пригадує пані Яніна, не стримуючи сліз.

До Kutrowa вона повернулася весною 1945 r. Її тато з батьками, сестрою та новою сім'єю виїхали до Польщі в 1946 r. Оселилися в місті Глубчице (нині Опольське воєводство). «Я з ними мала їхати. Уже документи були на мене. Їх на границі питають: ще одна дитина має бути. Кажуть: мати забрала», – додає Яніна Зaniczkowska.

«Тільки раз завезла маму в Польщу»

Її старша сестра Людмила (за чоловіком – Самуś) працювала секретарем у сільраді, і як переформлювали документи, всіх дітей Вікторії, зокрема Яніну та Василя від другого чоловіка, записала на одне прізвище – як Джулінських.

Із шести дітей Вікторії тільки син Миколай облаштувався в Польщі. У роки війни німці депортували його на примусові роботи. «Усі хлопці, які були в Німеччині, зібралися зі всіх сторін, щоб разом їхати додому. Миколай написав, як уже був у Бресті. Усе, що віз, усі подарки, руські забрали. Мав чемодан того всього. Залишили тільки те, в чому був убраний. А деякі хлопці кажуть: давайте звідси поїдемо в Америку на заробітки. Миколай пристав на пропозицію. Але як доїхали до Польщі, далі їх не пустили. Так він залишився в Польщі, в Зеленій Гурі. Там одружився й усе життя прожив. Я кілька разів потім їздила до нього», – розповідає пані Яніна.

Її мама Вікторія хотіла виїхати в Польщу в 1957 r. «А Людмила, яка вже була заміжня за Самуśом, каже: «Янка, не їдьте. Я ж сама тут залишусь». І так ми осталися. Я тільки раз маму завезла в Польщу, в 1967-му», – каже наше співрозмовниця.

Брат Володимир Джулінський облаштувався в Архангельську. «Як пішов в армію, так і не повернувся», – пояснює пані Яніна. Про сестру Ольгу розповідає наступне: «Вона виїшла заміж у 1940 r. В 1941 r. уже народила сина. Її чоловік того сина й не бачив, бо пішов на війну. Тільки повідомлення прийшло, що пропав безвісти. А він очутився на якихось островах і там знайшов собі другу сім'ю. Ольга теж пішла за другого. Жила у Великих Межирічах на Рівненщині».

Василь навчався в так званій школі ФЗН у Харкові (школа фабрично-заводського навчання, нижчий тип професійно-технічного навчального закладу в СРСР у 1940–1963 рр.). Одружився в 1961 r. і переїхав із сім'єю в Рівне.

26 років співала в церкві

Яніна Зaniczkowska закінчила два класи польської школи в Broдах. У Kutrowi відвідувала вечірню школу. «Як мені 13 років було,

то вже пішла в колгосп робити. Проробила 12 років і покинула. Потім 33 роки пропрацювала на плодоконсервному заводі й пішла на пенсію. Ще в клубі в Kutrowi робила», – говорить вона.

Уперше в Польщу, в Зелену Гурі до брата Миколая, Яніна поїхала в 1965 r. «Тоді я по-польськи ніч не знала. Удома говорили по-українськи. Як брат приїжджав до нас, то по-українськи завжди говорив. Мама тільки часом могла перекинути якесь слово (польською, – авт.). Я навчилася говорити (польською, – авт.), коли відпочивала на Балтиці із сім'єю брата. Там були вечори знайомств, дискотеки. Мені казали: вчися говорити, повторюй. І я навчилася. Як я їздила більш ніж десять разів (до Польщі, – авт.), то хіба не могла навчитися? Навчилася», – зауважує пані Яніна.

Миколай Джулінський наполягав, щоб сестра залишилася в Польщі, щоб там вийшла заміж. «Уже мені й кавалера знайшов. А я кажу: таке щастя, як той жених, що ти вибрав, у мене вдома є. І тітка писала мамі: «Видай Янку заміж, буде легше лежати на цвинтарі». Я не хотіла заміж. Але що думаєте? Пішла. Чоловіка звали Федір. Два з половиною роки зустрічалися. Родилася доця, до тата схожа. Прожили разом 43 роки. Я старша була за нього на два місяці», – говорить наша співрозмовниця.

Із Федором Зaniczkowskim (1936–2017 рр.) вони побралися в 1975 r. У шлюбі народилася донька Людмила. У пані Яніни – двоє внучок: Валентина і Марія.

Наша співрозмовниця – серед перших громадян України польського походження у Волинській області, хто отримав Kartu поляка. «Тоді, 2008 r., ще урочисто вручали документи. Я їздила до Луцька. На сцену викликали, грала музика. Документи вручав тодішній Генеральний консул Республіки Польща в Луцьку Томаш Янік. Kartu поляка потім отримали і моя донька, і мої онучки», – каже Яніна Зaniczkowska.

Як пригадує, її хрестили в 1935 r. у Гумниці (нині Берестечківська громада): «Коли я була маленькою, мама навчила мене молитися. А пізніше, коли йшла до церкви в Kutrowi, я вже вчилася молитов сама. Я 26 років співала в церкві».

16 листопада Яніна Зaniczkowska зустрічатиме свій 89-й день народження. «Бог мене тримає стільки років. Я думаю: може, годна Богу», – зауважує вона.

Ольга Шершень

На фото з родинного архіву Яніни Зaniczkowskiej: 1. Вікторія Джулінська, матір Яніни Зaniczkowskiej, 40-ві рр. 2. Дядько Влодзімеж Стефанович, Броди. 3. Родина Джулінських. Яніна стоїть крайня справа. Другий справа – Миколай. Посередині – Людмила. 4. Весілля Федора та Яніни Зaniczkowskiej. 6 травня 1975 r. 5. Яніна (друга зліва) в Gdańsku. Поруч брат Миколай Джулінський і його доньки. 1965 r.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023–2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach działania przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zrealizowanego w ramach współpracy z Fundacją Wolność i Demokracja. Zmiany w tym dokonywane wyłącznie w celu aktualizacji danych i poprawki błędów.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Projekt «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Кancelарією голови Ради міністрів РП. Проект «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора/ів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП.

Represje wobec wołyńskich Polaków: Michał Reczuch, kawaler «Virtuti Militari»

Репресовані волинські поляки: Міхал Речух, кавалер «Virtuti Militari»

Michał Reczuch brał udział w kilku wojnach, został uhonorowany najwyższym odznaczeniem wojennym Rzeczypospolitej Polskiej – Orderem Virtuti Militari. Bohater tego eseju odniósł kolejne zwycięstwo, gdy udało mu się wyjść żywym z sowieckich obozów.

Міхал Речух брав участь у кількох війнах, був удостоєний найвищої військової нагороди Республіки Польща, ордена «Virtuti Militari». Ще одну перемогу герой цього нарису отримав, коли йому вдалося повернутися живим із советських таборів.

2 października 1939 r. we wsi Czaruków oficer operacyjny 2-go Oddziału Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD w obwodzie wołyńskim młodszy lejtnant Kalita zatrzymał mieszkającego mieszkańca Michała Reczucha.

Pierwsze przesłuchanie, jak wynika z aktu sprawy karnej przechowywanej obecnie w Państwowym Archiwum Obwodu Wołyńskiego, odbyło się 6 października. Starszy lejtnant Matwiejew zanotował, że Polak Michał Reczuch, s. Wojciecha, urodził się 4 września 1896 r. we wsi Sokolniki pod Lwowem. Pochodził z rodziny chłopskiej, ukończył siedem klas szkoły podstawowej, pracował z rodzicami we własnym gospodarstwie rolnym. Służył w wojsku: najpierw, w czasie I wojny światowej w latach 1914–1918, walczył w szeregach armii austriackiej, a od listopada 1918 r. do kwietnia 1921 r. – w Wojsku Polskim. Był plutonowym, ten stopień wojskowy Rosjanin Matwiejew wpisał do protokołu jako «unteroficer».

W chwili aresztowania Reczuch mieszkał w osadzie Chrobrow koło Czarukowa (obecnie rejon łucki w obwodzie wołyńskim). Jako osadnik wojskowy posiadał 14 ha ziemi, miał trzy konie, dwie krowy i świnie. Był właścicielem sklepu manufakturowego i małej cegielni. Jego rodzina składała się z żony Katarzyny Dziedzic, córek Eugenii (15 lat), Anny (14 lat) i Leokadii (9 lat) (wiek podany jest według stanu na październik 1939 r.). Brat Franciszek mieszkał w Chicago, gdzie pracował w fabryce, brat Jan był drogowcem i mieszkał w Sokolnikach.

Śledczy odnotował, że Michał Reczuch miał karabin i rewolwer – rzekomo dla ochrony przed rabusiami. Według niego rewolwer został kupiony za własne pieniądze, natomiast karabin dano mu w starostwie. Zatrzymany zaprzeczył zarzutom jakoby był agentem policji.

10 października aresztowanego umieszczono w więzieniu w Łucku, a 20 października przeprowadzono kolejne przesłuchanie. Pracownicy NKWD wyjaśnili, że po demobilizacji z Wojska Polskiego w 1921 r. Reczuch wrócił do domu. Przez jakiś czas był bezrobotny. Szukając pracy, spotkał we Lwowie pułkownika Filipowicza (o nim poniżej), który poradził mu, aby złożył podanie do Ministerstwa Rolnictwa. W ten sposób Reczuch wkrótce otrzymał przydział osadniczy, a w 1922 r. przeniósł się do Chrobrowa, gmina Czaruków, powiat Łuck.

Śledczy interesowała także kariera wojskowa aresztowanego. Michał Reczuch zeznał, że brał udział «tylko w kilku bitwach»: w ofensywie pod Latyczowem, a także w ofensywie, a później obronie Derażni za Płoskirowem (współczesny Chmielnicki). Na pytanie o odznaczenia aresztowany odpowiedział następująco (cytujemy protokół): «Mam jedną nagrodę od rządu polskiego, którą otrzymałem w 1919 r. za to, że będąc wartownikiem przy armacie, zauważyłem atakujące oddziały Petlury i podniosłem alarm, po czym się wycofałem».

25 listopada 1939 r. podczas kolejnego przesłuchania śledczy przedstawili Reczuchowi zeznania mieszkańców Czarukowa: Stepana Petruka, Wasyla Egierta, Stepana Bardy i Antona Sobki. Świadkowie oskarżyli go o rzekome prześladowanie ich za przynależność do ruchu komunistycznego. Reczuch zaprzeczył wszystkim tym zeznaniom.

Na kolejnym przesłuchaniu, które odbyło się 11 grudnia, śledczy Kalita postawił zarzuty, że w 1937 r. Michał Reczuch zeznał w sądzie w sprawie Iwana Hajduka, Pylypa Olijnyka i Kostiantyna Melnyczuka. Ci trzej zostali w 1936 r.



powołani do wojska. Kiedy «ucztowali» z tej okazji, podczas pijackiej kłótni pod karczmą w Czarukowie Hajduk zabił Polaka Kraczykowskiego (lub Krackowskiego). Wszyscy trzej Ukraińcy, jak zeznał świadek Petruk, byli rzekomo członkami partii komunistycznej i komsomołu. Hajduk został skazany na 5 lat więzienia. Odsiedział 3 lata i 7 miesięcy i został zwolniony po wkroczeniu Armii Czerwonej. Hajduk także zeznał przeciwko Reczuchowi, że ten rzekomo nazwał ich w sądzie komunistami i to właśnie miało wpływ na wyrok. Michał Reczuch odrzucił jego zeznania i stwierdził, że nie oskarżał ich z powodów politycznych, ale jako morderców. Wydaje się jednak, że dla śledczych to nie miało dużego znaczenia.

W sierpniu 1940 r. Michał Reczuch został oskarżony o «prowadzenie czynnej walki z ruchem rewolucyjnym na wsi, prześladowanie poszczególnych rewolucjonistów, donoszenie na nich władzom polskim, czyli popełnienie przestępstwa z art. 54–13 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR». Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR.

Jak wynika z wyciągu z protokołu nr 146 z dnia 2 listopada 1940 r., Michał Reczuch został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres ośmiu lat, licząc od 10 października 1939 r. Karę odbywał w Iwdellagu.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 5 czerwca 1989 r. Michał Reczuch został zrehabilitowany.

Losy bohatera naszego eseju wyjaśnia kilka dokumentów znalezionych na stronie internetowej Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie. Przede wszystkim jest to komplet dokumentów do nadania Krzyża Srebrnego V klasy Orderu Virtuti Militari (nr 1235) – najwyższego odznaczenia wojennego Rzeczypospolitej Polskiej. 2 marca 1920 r. wniosek o nadanie orderu wypełnił porucznik Tadeusz Kruszyński, dowódca 7 baterii 5 Pułku Artylerii Polowej «Lwów». Jednym z sygnatariuszy był wspomniany wyżej Tadeusz Filipowicz, wówczas jeszcze kapitan.

Otóż Michał Reczuch, plutonowy 3 dywizjonu 5 Pułku Artylerii Polowej «Lwów», został nominowany do nagrody podczas walki nie z oddziałami Petlury, lecz z bolszewikami pod Latyczowem na

Ministerstwa rolnictwa. Takim чином невдовзі Речух отримав земельну ділянку і в 1922 р. перебрався до Хороброва Чаруковської гміни Луцького повіту.

Слідчих цікавила військова кар'єра арештованого. Міхал Речух засвідчив, що брав участь «лише в кількох боях»: у наступі на Летичів, а також у наступі, а згодом обороні Деражні за Проскурівом (сучасний Хмельницький). На запитання про нагороди він відповів таке (цитуюмо протокол): «Нагород від польського уряду я маю один хрест, який отримав у 1919 р. за те, що, будучи вартовим біля гармати, помітив наступ частини Петлурі і підняв тривогу, після чого ми поїхали від них».

25 листопада 1939 р. під час чергового допиту слідчі пред'явили Речуху покази жителів Чарукова: Степана Петрука, Василя Егерта, Степана Барди та Антона Собка. Свідки звинувачували Речуха в тому, що він нібито переслідував їх за прихильність до комуністичного руху. Речух заперечив усі ці свідчення.

На наступному допиті, який відбувся 11 грудня, слідчий Калита висунув звинувачення, що в 1937 р. Міхал Речух виступив свідком у справі Івана Гайдука, Пилипа Олійника і Костянтина Мельничука. Ці троє були призвані в 1936 р. до війська. Коли вони «відзначали» цю подію, під час п'яної сварки біля чаруківської корчми Гайдук убив поляка Крачківського (чи Крачківського). Всі три українці, як показав свідок Петрук, нібито були членами КПЗУ і КСМ (Комуністичного союзу молоді). Гайдуку присудили найбільше покарання – п'ять років ув'язнення. Він відсидів три роки і сім місяців і вийшов на свободу вже після приходу Червоної армії. Гайдук теж склав свідчення проти Речуха, що той на суді нібито обзивав їх комуністами і що саме це вплинуло на вирок. Міхал Речух усі покази відкидав і казав, що звинувачував їх не з політичних мотивів, а саме як убивць. Проте слідчим, здається, цих показів було цілком достатньо.

У серпні 1940 р. Міхала Речуха обвинуватили в тому, що він «вів активну боротьбу проти революційного руху на селі, переслідував окремих революціонерів, повідомляв про них польську владу, тобто скоїв злочин, передбачений ст. 54–13 Кримінального кодексу УСРР». Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СРСР.

Згідно з протоколом № 146 від 2 листопада 1940 р., Міхала Речуха помістили у виправно-трудовий табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 10 жовтня 1939 р. Покарання він відбував в Івдельлазі.

Заключенням прокуратури Волинської області від 5 червня 1989 р. Міхала Речуха реабілітовано.

Просяннюють долю героя нашого нарису кілька документів, знайдених на сайті Військового історичного бюро у Варшаві. Насамперед це комплект документів на нагородження Срібним хрестом 5-го класу ордена «Virtuti Militari» (№ 1235) – найвищою військовою нагородою Республіки Польща. Представлення до неї 2 березня 1920 р. склав поручник Тадеуш Крушинський, командир 7-ї батареї 5-го полку польової артилерії «Львів». Одним із підписантів був уже згаданий у нарисі Тадеуш Філіпович, тоді ще капітан.

Отож, Міхал Речух, плутоновий 3-го дивізіону 5-го полку польової артилерії «Львів», був представлений до нагородження під час боїв не з петлюрівцями, а з більшовиками

Podolu. W szczegółowym raporcie czytamy, że 19 lutego 1920 r. kolumna, składająca się z baterii 5 Pułku Artylerii Polowej i dwóch kampanii z 19 Pułku Piechoty, wychodząc z lasu w pobliżu wsi Gorbasów, niespodziewanie znalazła się pod intensywnym ostrzałem nieprzyjaciela.

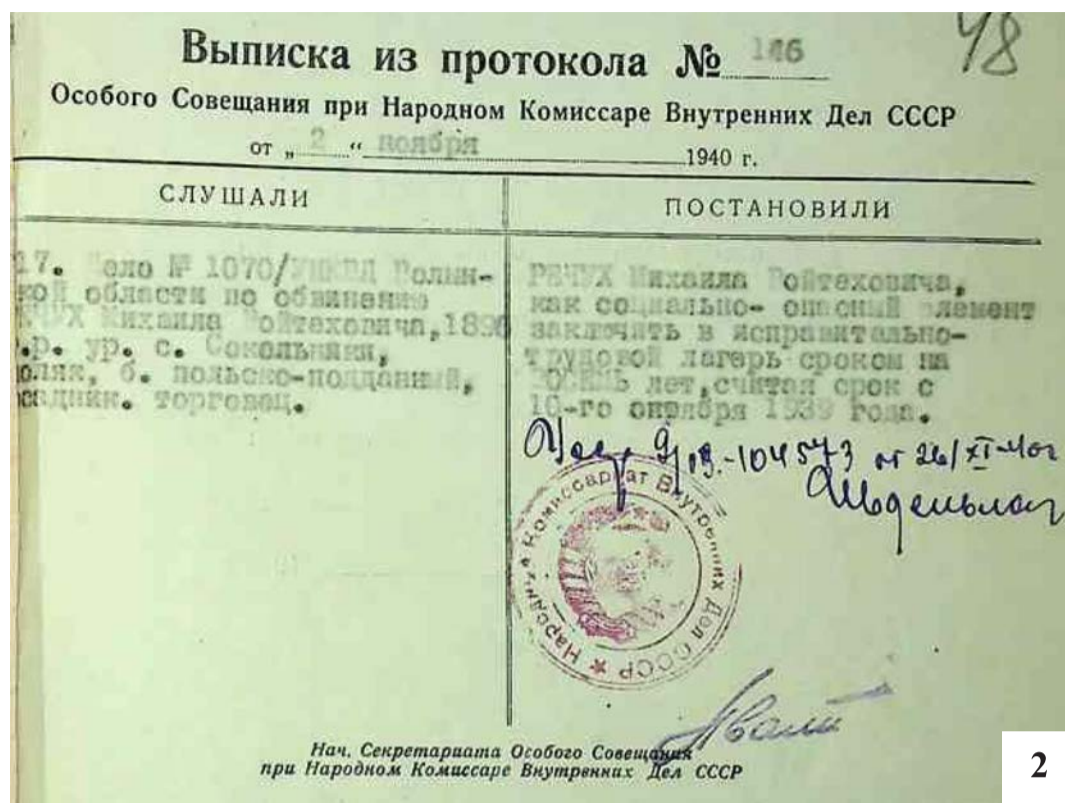
«Plutonowy Reczuch Michał pierwszy z ogromną energią i odwagą, z narażeniem własnego życia, wśród gradu kul kar. masz. wtacza działo na zupełnie otwarte stanowisko i otwiera natychmiast szybki ogień na atakującą piechotę nieprzyj., którą zatrzymuje i zmusza do odwrotu, wskutek czego pozostałe działa zajmują stanowiska a własna piechota rozwija się i przechodzi do zwycięskiego kontrataku i zajmuje Gorbasów» – czytamy w raporcie.

W zbiorach Wojskowego Biura Historycznego znajduje się także biografia Reczucha datowana na 10 czerwca 1933 r. Z niej można dowiedzieć się, że jako szeregowy walczył w armii austriackiej na froncie włoskim, brał udział we wszystkich ofensywach i został lekko ranny. 18 listopada 1918 r., czyli tydzień po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wrócił do Lwowa i 25 listopada wstąpił w szeregi ochotnicze obrońców Lwowa.

Brał udział w walkach z armią ukraińską i ponownie został lekko ranny. Następnie jako plutonowy brał udział w walkach lat 1919–1920, najpierw z Ukraińcami, następnie z bolszewikami pod Buskiem, Złoczowem, Tarnopolem, Brodami, Radziwiłowem, Podkamieniem, Płoskirówem, Latyczowem i Derażnią. W marcu 1920 r. Michał Reczuch zachorował na tyfus, po wyzdrowieniu wrócił do wojska, brał udział w walkach pod Żmerynką, Winnicą i odwrocie do Równego. W maju 1921 r. został zwolniony z wojska, a w październiku otrzymał nadział ziemi.

Ostatnie zdanie w biografii brzmi następująco: «W 1931 r. w lipcu naszą okolicę nawiedziła kłęska gradowo-huraganowa, podczas której została zawalona stodoła, którą byłem przyniesiony i doznałem złamania nogi, tracąc 50 % zdolności do pracy». Przypuszczamy, że to okaleczenie było powodem, dla którego Michał Reczuch w 1939 r. nie został zmobilizowany na front. Jednak, jak wiadać, nie przeszkodziło to sowieckim okupantom w skazaniu go na syberyjskie obozy pracy.

Michałowi Reczuchowi udało się jednak przeżyć. We wkładce do nr 26 gazety «Polska



Walcząca» z 3 lipca 1943 r. wydawanej w Wielkiej Brytanii zamieszczono wykaz osób ewakuowanych z ZSRR. W rzeczywistości to tylko część długiej listy cywiliów uratowanych ze szponów państwa sowieckiego. Znajdziemy na niej żonę bohatera naszego eseju, Katarzynę Reczuch, ur. 26.10.1903 r. w Sokolnikach (nr 94), córkę Leokadię, ur. 02.01.1930 r. w Chrobrowie (nr 95) i samego Michała Reczucha, ur. 09.04.1896 r. w Sokolnikach (nr 1006). Wszystkich ewakuowano do Afryki, nie podano jednak, gdzie dokładnie. Ich dalsze losy nie są nam znane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Fot. 1. Fragment kwestionariusza Michała Reczucha. 2. Wyciąg z protokołu z wyrokiem wobec Michała Reczucha.

рядowym u składzie austrijskiej armii na Italijському froncie, брав участь у всіх наступальних операціях, був легко поранений. 18 листопада 1918 р., через тиждень після відновлення Польщею незалежності, повернувся до Львова і 25 листопада вступив добровольцем у ряди захисників міста.

Брав участь у боях з українською армією, знову був легко поранений. Потім уже в чині plutonowego брав участь у битвах 1919–1920 рр.: спочатку з українцями, потім із більшовиками під Буськом, Золочевом, Тернопolem, Бродами, Радзивиловом, Підкамнем, Пłosкировом, Летичевом та Деражнею. В березні 1920 р. Міхал Речух захворів на тиф, після одужання повернувся до війська, брав участь у боях під Жмеринкою, Вінницею та при відступі до Рівного. У травні 1921 р. демобілізувався, а вже в жовтні отримав осаду.

В останньому реченні його біографії йдеться: «У 1931 р., у липні, в нашій околиці відбулося стихійне лихо, ураган із градом, під час якого завалилася стодола, котра мене причадила і я зазнав перелому ноги, втративши 50 % здатності до роботи». Припускаємо, що саме каліцтво стало причиною того, що офіцера Міхала Речуха не призвали на фронт у 1939 р. Проте, як бачимо, це не завадило советським окупантам відправити його на каторгу в сибірські табори.

Міхалу Речуху вдалося вижити. У додатку до № 26 газети «Polska Walcząca» від 3 липня 1943 р., що виходила у Великобританії, надруковано список осіб, евакуйованих із СССР. Це лише частина гігантського списку цивільних, яких вдалося врятувати з лабет советської держави. У цьому списку ми можемо знайти дружину героя нашого нариса Катажину Речух, нар. 26.10.1903 р. у Сокольниках (№ 94), дочку Леокadiю, нар. 02.01.1930 р. у Хороброві (№ 95), і самого Міхала Речуха, нар. 04.09.1896 р. у Сокольниках (№ 1006). Їх евакуували до Африки, але куди саме, не уточнено. Більше про їхню долю нам нічого не відомо.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: 1. Фрагмент нагородних документів Міхала Речуха. 2. Виписка із протоколу з вирокom Міхалу Речуху.

Nabożeństwo w Ithrowicy

Члони Польського центру культури і освіти імені Мечислава Кромпця в Тарнополі взяли участь у богослужінні в Ігровиці.

2 листопада, в День Задuszny, члони Польського Центру учасничали в набоженстві жалобным в Іthrowicy в інтенції оіар збродні докoнoнeй 80 лaт тeмy. W Wигіліe 1944 р. в тeй мiєcкoвoсті згінeлo oкoлo 80 Пoлaкoв.

Прзу кржызу-пoмннкy внeсіeнoмy нa пoлскім cмeнтaрзу в Іthrowicy в 2007 р. кs. Andrzej Malig, прoбoсzcz кoсціoлa Мілoсeрдzя Бoжeгo в Тaрнoпoлy, oдпpaвіл нaбoжeнствo в інтенції oіaр збродні спрeд 80 лaт oрaз вcьoткнх спo-

czywających на tej nekropolii. Wierni zapalili na cmentarzu znicze, które Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu otrzymało od Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Piotr Fryz,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji
im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu
Fot. Piotr Fryz, Halina Witak



Молебень в Ігровиці

Члони Польського центру культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі взяли участь у богослужінні в Ігровиці.

2 листопада, у День спомину всіх померлих вірних, члони Польського центру взяли участь у поминальному молебні в Ігровиці за жертв злочину, вчиненого 80 років тому. Увечері 24 грудня 1944 р. в цьому селі загинули близько 80 поляків.

Біля хреста-пам'ятника, встановленого на польському цвинтарі в Ігровиці у 2007 р., настоятель костелу Божого Милосердя в Тернополі, отець Анджей Маліг провів богослужін-

ня, помінявши всіх загиблих 80 років тому та загалом тих, хто спочиває на цьому кладовищі. Учасники заходу запалили на цвинтарі лампадки, які Польський центр культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі отримав від Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку.

Петро Фриз,
Польський центр культури та освіти
імені Мечислава Кромпця в Тернополі
Фото: Петро Фриз, Галина Вітак



Sukces uczennic z Polskiej Szkoły w Zdołbunowie

Перемога учениць польської школи у Здолбунові

Uczennice sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej zostały laureatkami Konkursu Polskiej Piosenki.

W kategorii wiekowej 7–10 lat w Konkursie Polskiej Piosenki II miejsce zajęła Jelyzaweta Semenjuk. W jej wykonaniu można było usłyszeć piosenkę «Płynie Wisła». Daria Kraska natomiast wspięła się na sam szczyt w kategorii 11–14 lat, zajmując I miejsce. Podczas konkursu zagrała na bandurze i zaśpiewała «Podaj rękę Ukrainie» – słynną piosenkę zespołu «Taraka».

Za piękny występ młode artystki zostały obdarowane nagrodami, a jedną z nich jest wyjazd do Warszawy.

Organizatorem Konkursu Polskiej Piosenki jest Fundacja Edukacja i Przyszłość, która w swej działalności realizuje zadanie «Poza Polską zawsze z Polską». Korzysta ze środków budżetu państwa udzielonych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach konkursu «Polonia i Polacy za granicą 2024: Wydarzenia i inicjatywy polonijne».

Małgorzata Krasowska,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Zdołbunowa przez ORPEG
Fot. Zofia Michalewicz



Учениці суботньо-недільної школи польської мови, що діє при Товаристві польської культури Здолбунівщини, стали переможницями Konkursu польської пісні.



У віковій категорії 7–10 років у Konkursie польської пісні друге місце посіла Єлизавета Семенюк. У її виконанні прозвучала композиція «Płynie Wisła». Дарія Краска зайняла перше місце в категорії 11–14 років. Під час конкурсу вона зagrała на бандурі та заспівала «Подай руку Україні» – відому пісню гурту «Тарак».

За прекрасний виступ юні артистки отримали нагороди, одна з яких – поїздка до Варшави.

Організатором Konkursu польської пісні є фонд «Освіта і майбутнє», який провів його в рамках проекту «Поza межами Польщі завжди з Польщею». Реалізація ініціативи була можливою завдяки фінансовій підтримці Міністерства закордонних справ РП у конкурсі «Полонія і поляки за кордоном 2024: полонійні заходи та ініціативи».

Małgorzata Krasowska,
uczycielka polskiej mowy,
skierowana do Zdołbunowa przez ORPEG
Foto: Zofia Michalewicz

Nauczycielki z Łucka odbyły staż we Wrocławiu

Волинянки стажувалися у Вроцлаві

Współpraca Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu z Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowską Fundacją im. Świętej Jadwigi zaowocowała stażem dwóch nauczycielek z Łucka w Polsce: Tetiany Sobkowskiej oraz Anastasiji Karpowycz.

Przez pięć tygodni dziewięcioro przedstawicieli Ukrainy doskonalilo swoje umiejętności w Urzędzie Miasta Wrocławia, Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego, szkołach podstawowych i średnich oraz szpitalach Wrocławia i regionu. Wszyscy mają już wyższe wykształcenie i pracują. We wrześniu i październiku, dzięki wsparciu partnerów z Polski, poznawali doświadczenia swoich polskich kolegów. Oprócz stażystów ze Lwowa, Równego i Iwano-Frankowska w programie wzięły udział dwie nauczycielki z Łucka.

Tetiana Sobkowska i Anastasija Karpowycz podzieliły się swoimi wrażeniami z pobytu we Wrocławiu. Mieszkały u polskich rodzin. Staż odbywał się w jednej z miejscowych szkół, gdzie nauczycielki nie tylko poznawały specyfikę pracy z uczniami, ale także same prowadziły zajęcia. Opowiadały młodzieży o Ukrainie, Wołyniu i pracy w czasie wojny.

14 października, kiedy w Polsce obchodzony jest Dzień Edukacji Narodowej, stażystki spotkały się z prezydentem Wrocławia. Podczas Dnia Kultury i Dialogu przygotowywały ukraińskie potrawy i częstowały nimi polskich kolegów. Program obejmował również zwiedzanie najważniejszych zabytków Wrocławia i regionu.

Kazimierz Pabisiak, prezes Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. Świętej Jadwigi, pozytywnie ocenił kwalifikacje przedstawicieli Ukrainy.

Nauczycielkami z Wołynia we Wrocławiu opiekowała się Julia Dudyk, wieloletnia członkini Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej



skiej na Wołyniu, która była organizatorką staży Ukraińców we Wrocławiu.

Wiktor Jaruczyk,
Stowarzyszenie Kultury Polskiej
im. Ewy Felińskiej na Wołyniu
Zdjęcie udostępnione przez autora

Rezultatem співпраці Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської та Дортмундсько-Вроцлавсько-Львівської фундації імені Святої Ядвіги стало стажування двох лучанок у Польщі. Це педагоги Тетяна Собковська та Анастасія Карпович.

працюють. А у вересні та жовтні за допомогою партнерів із Польщі вивчали досвід колег із Європи. Окрім стажерів зі Львова, Рівного та Івано-Франківська, на програму потрапили дві лучанки.

Тетяна Собковська та Анастасія Карпович поділилися враженнями від перебування у Вроцлаві. Вони проживали в польських сім'ях. Стажування проходило в місцевій школі, де молоді вчительки не тільки ознайомилися з особливостями роботи з польськими дітьми, а й самі проводили заняття. На них розповідали молоді про Україну, Волинь і роботу під час війни.

14 жовтня, коли в Польщі відзначають День національної освіти, стажерки познайомилися з президентом Вроцлава. Під час проведення Дня культури і діалогу долучилися до приготування українських страв, якими частували польських друзів. У програмі мали також екскурсії найвизначнішими місцями Вроцлава та регіону.

Голова Дортмундсько-Вроцлавсько-Львівської фундації імені Святої Ядвіги Казімеж Пабісяк високо оцінив кваліфікацію та особисті якості представників України.

Перебуванням педагогів із Волині у Вроцлаві опікувалася багаторічна членкиня Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської Юлія Дудик. Саме вона займалася організацією і проведенням стажування українців у Вроцлаві.

Wiktor Jaruczyk,
Towarzystwo polskiej kultury na Wołyniu
im. Ewy Felińskiej
Foto: nadaw autor

Консулові з wizytą w Kowlu

Консули відвідали Ковель

W Dniu Wszystkich Świętych, 1 listopada, konsulowie Marek Wojciechowski oraz Anna Wojciechowska z Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku odwiedzili Kowel.

Polscy dyplomaci wspólnie z prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu Anatolem Herką, członkami organizacji oraz ojcem Cecylią Zapolskim, który sprawuje obecnie posługę w kościele Świętej Anny, odwiedzili najpierw cmentarz komunalny przy ulicy Niezależności. Tam zapalili znicze na grobach polskich wojskowych, policjantów, harcerzy, na kwaterze dziecięcej i na innych grobach, a także przy krzyżu upamiętniającym ofiary masakry w Kowelskim Więzieniu w czerwcu 1941 r. oraz polskich żołnierzy, którzy zginęli z rąk NKWD w latach 1939–1941. Wszyscy modlili się o spokój dusz osób pochowanych na tym cmentarzu.

Następnie goście zostali zaproszeni do Szkoły Polskiej działającej przy TKP, gdzie usłyszeli historię organizacji oraz szkoły, zobaczyli wyposażenie i pomoce szkolne oraz ulotki, które ukazały się z okazji jubileuszy TKP i szkoły.

Konsulowie Marek Wojciechowski oraz Anna Wojciechowska interesowali się opieką nad grobami polskimi oraz życiem mniejszości polskiej w Kowlu.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowla przez ORPEG
Zdjęcie udostępnione przez Anatola Herkę

1 listopada, в День Усіх Святих, до Ковеля приїхали консули Марек Войцеховський та Анна Войцеховська з Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку.

Польські дипломати разом із головою Товариства польської культури в Ковелі Анатолієм Геркою, членами організації та отцем Цециліаном Запольським, настоятелем костелу Святої Анни, спершу відвідали комунальне кладовище на вулиці Незалежності. Там вони запалили лампадки на могилах польських військовослужбовців, поліціантів, харцерів, на похованнях дітей тощо, а також біля хреста-пам'ятника жертвам розстрілу в Ковельській тюрмі в червні 1941 р. та польським солдатам, убитим енкаведистами в 1939–1941 рр. Усі разом помолилися за упокій похованих на цьому цвинтарі.

Потім гостей запросили до Польської школи при ТПК, де вони почули історію організації та школи, побачили обладнання та дидактичні матеріали, а також листівки, видані з нагоди ювілеїв ТКП і школи.

Консули Марек Войцеховський та Анна Войцеховська цікавилися питаннями опіки над польськими цвинтарями і життям польської меншини в Ковелі.

Веслав Пісарський,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG
Фото надав Анатолій Герка



Studenckie wędrówki śladaми pisarzy Lubelszczyzny

Студентські мандрівки слідами письменників Люблінщини

Wołyńscy poloniści we współpracy z Państwową Akademią Nauk Stosowanych w Chełmie zrealizowali projekt dofinansowany przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA).

Na początku października studenci Wydziału Filologii i Dziennikarstwa Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki wzięli udział w projekcie «Śladami pisarzy i poetów Lubelszczyzny».

Poloniści wzięli udział w zajęciach z języka polskiego i literatury, które zostały przygotowane zgodnie z tematyką projektu przez koordynatorów z obu uczelni – z Chełma oraz z Łucka. Gry językowe i warsztaty z polskimi studentami sprzyjały integracji młodzieży.

W ramach wycieczek edukacyjnych do Lublina, Kazimierza Dolnego i Nałęczowa studenci podążali śladami polskich pisarzy i poetów, których życie lub twórczość związane były z województwem lubelskim.

Zwianiem części edukacyjnej projektu było dyktando literackie, które wszyscy studenci napisali bezbłędnie.

Pyszna polska kuchnia, wspólne wieczory i uroczystości, spacerzy zabytkowymi uliczkami Chełma oraz wizyty na wydziałach PANS były przyjemnym bonusem tygodniowego pobytu w Polsce.

Natalia Ciołyk



Волинські полоністи у співпраці з Державною академією прикладних наук у Холмі реалізували проект за фінансової підтримки Національної агенції академічних обмінів (NAWA).

На початку жовтня студенти факультету філології та журналістики ВНУ імені Лесі Українки взяли участь у реалізації проекту «Слідами письменників і поетів Люблінської землі».

Полоністи брали участь у заняттях з польської мови й літератури, які згідно з тематикою проекту підготували координатори з обох закладів вищої освіти – з Холма і Луцька. Мовні заборони і майстеркласи за участі польських студентів сприяли інтеграції молоді.

У рамках освітніх екскурсій до Любліна, Казімежа Дольного й Наленчува студенти пройшли слідом польських письменників, чийе життя або творчість пов'язані з Люблінським воєводством.

Освітня складова проекту завершилася літературним диктантом, який усі студенти написали без помилок.

Смачна польська кухня, спільні вечори і святкування, прогулянки історичними вулицями давнього Холма, екскурсії факультетами академії стали приємним бонусом тижневого перебування в Польщі.

Наталія Цюлик

Pieczyno wołyńskie.

Część 2

Континуujemy przedruk artykułu Zygmunta Leskiego «Pieczywo ludu wołyńskiego» zamieszczonego w nr 2 «Ziemi Wołyńskiej» za rok 1938.

10) «**Korowaj**» – chleb pszeniczny, obrzędowy, posiada w całej wschodniej Słowiańszczyźnie niezmiernie ważne znaczenie, którego nie utracił po dziś dzień. O starożytnym pogańskim jego pochodzeniu świadczy biskup włocławski-serapion z drugiej połowy XIII w. Serapion w swoich «Słowach». Mówiąc między innymi o Perunie, Horsie i o składanych im ofiarach, tak się wyraża o korowajach: «Korowaji im (bogom) łomiat, i kury im reżut». Na Wołyniu lud mówi, że «prawdywoho wesila nemaje bez korowaju». Pieczeniem korowaju trudnią się kobiety «swachy», w liczbie 7, 9, 13, które nazywają się «korowajnicy», korowajniczki. O korowajach śpiewają: «korowajniczki zynoczki horoszyj korowaj bgały, w sereidynu misiać kłały, około zironkamy». W pieśniach nazywają korowaj «krasnyj, jak soniczko jasnyj» oraz «rohatyj». Na korowaj według pieśni idzie: «z siemy krynyć wodycia, z siemy stohiw pszenycia».

Przygotowują go z wielkim namaszczeniem, powagą, wśród pieśni niezwykle starych i bardzo pięknych... jakby składano Bogu ofiary. Po rozczynieniu ciasta, korowajnice tańczą i śpiewają skoczne, krótkie piosenki, gdy ciasto wyrośnie, z niezwykłym skupieniem i powagą zapalają cztery świece, które noszą cztery osoby, z czterech stron niecki. Ten ostatni zwyczaj zaobserwował autor tylko w Korszowie, pow. Łuck. Chrzestna matka żegna wtedy ciasto krzyżem równoramiennym, kładzie z wierzchu płótno przez siebie ofiarowane, obtyka naokoło potrzebną ilość ciasta, którą wykładają na przygotowany poprzednio spód, pochodzący z innego ciasta, na którym matka chrzestna położyła przed tym grubszą monetę srebrną albo złotą (środek ten zawsze przeznaczony jest państwu młodym). Ciasta wziętego przez płótno, a stanowiącego rdzeń korowaju, dotykać rękami nie wolno. Z pozostałej reszty ciasta wyrabiają korowajczyki, których zawsze musi być «do pary», oraz «z obyny» – «szyszki» i «cicki», t. j. «krużki, holubki, kaczkki, ptaszki, pletienki» i t. d.

W Szklinie (gm. Czaruków, pow. Łuck) biorą jeszcze 3 po 3 proste «hilaki» czyli prątki drewniane na jakie 25 cm długości, owijają ciastem i pieką razem z korowajem, zakładają je następnie w korowaj, a w czas dzielenia korowaju oddają najstarszym – jak rodzicom – nazywając je «teremyny».

Czynności związane z wypiekiem korowaju wykonuje się z wyjątkową czystością, powagą i pogodą ducha. Gdy piec już gotowy, niosąc gromadnie z radością wyrobione ciasto do pieca, po którego założeniu jedna z kobiet zostaje pilnować, a pozostałe zaczynają tańczyć ze śpiewem i muzyką (w wypadku, gdy nie ma muzyki, czynią ją same, grając na blasze, patelniach itd.).

Taniec kolisty, z początku wolniejszy, z pieśniami, jednakowoż wielce swobodnymi, po chwili przechodzi w tempo coraz wyższe, czemu towarzyszą wprost bezwstydne piosenki, zawsze jednak treściwą swą związane z korowajem. Zarówno u pana młodego, jak i u pani młodej pieką korowaj i ubierają różgę czyli «marszałka» (jak się wyrażają w Korszowie) – jednego dnia.

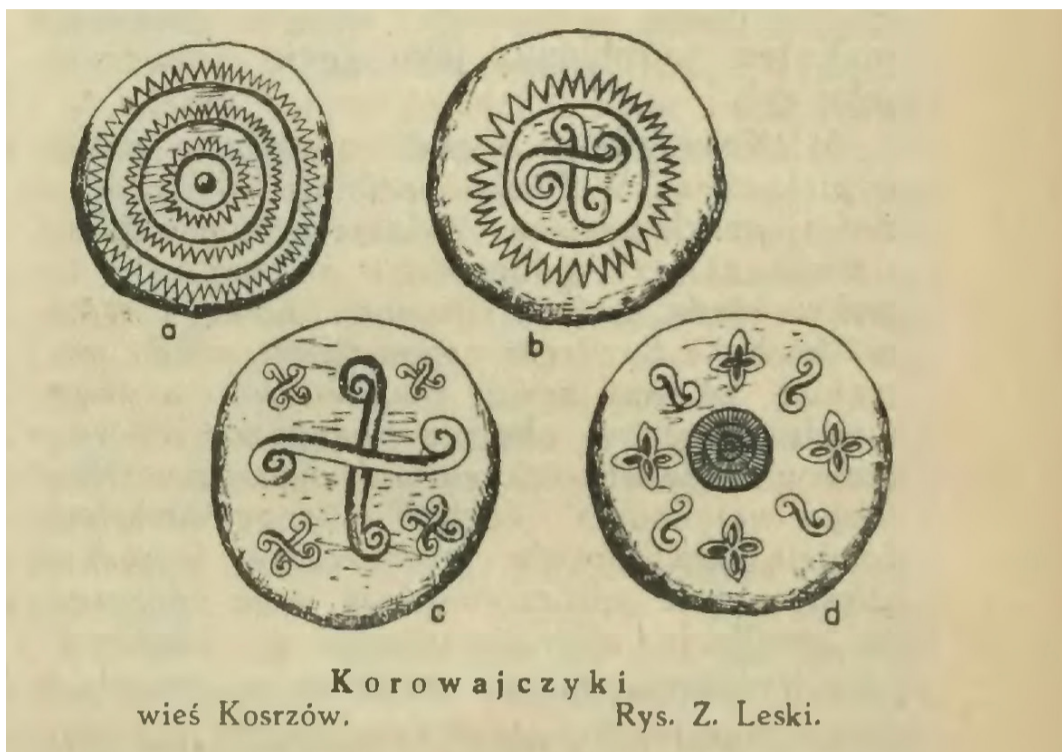
Ciekawy jest też zwyczaj w Uhrynowie (gm. Czaruków, pow. Łuck), gdzie krewni młodych przywożą na wesele ze sobą korowaje, jednak bez obrzędowego wypiekania; według też ilości korowaj na danym weselu zalicza się wesele do biednych lub wystawnych. Zachował się też na Wołyniu, miejscami (Korszów) – starożytny zwyczaj wypiekania ciasta korowajnego na pogrzeby bogatszych młodzieńców i dziewcząt.

Dzielenie korowaju na weselu, zarówno u pana młodego jak i u pani młodej, skutecznia starosta weselny w Korszowie «marszałkiem zwany» w następujący sposób: różgę, którą nazywają również «marszałkiem», trzyma w prawej ręce; korowaj zaś położony na dnie od dzieży, przykryty ręcznikiem haftowanym, umieszczony na głowie, przytrzymuje lewą ręką. Przy każdym wywołaniu osoby, która ma otrzymać część korowaju, uderza różgą w prawą stronę drzwi wołając: «a czy je u pana młodego i u pani młodej (na przykład) titka Horpyna». Zgromadzeni odpowiadają: «je – wtedy «marszałek» przetańczywszy

Волинська випічка.

Частина 2

Продовжуємо статтю Зигмунта Леського «Випічка волинського населення», яка вийшла друком у № 2 «Землі Волинської» за 1938 р.



Корowajczyки
wieś Koszów. Rys. Z. Leski.

chwilkę «kozaka» przy muzyce, staje, odkrawa kawałek korowaju i wręcza obdarowywanemu, albo jego następcy, ze słowami: «za wasze welyke majete nasze małańke». Za otrzymaną część korowaju trzeba zawsze zrewanżować się datkiem pieniężnym. O wielkiej czci i znaczeniu korowaju świadczy też fakt, iż nieobdzielenie kogoś z krewnych lub znajomych korowajem, uważa się za śmiertelną obrazę. Resztę korowaju marszałek czyli starosta weselny w ten sam sposób ofiaruje «chłopciam zaporożciam»; co można dwojako rozumieć, że albo to dar dla ludzi, którzy się w domu nie mieszczą, albo też początek jego sięga XVII wieku, z racji sympatii, którymi cieszyło się Zaporozże u ludności.

11) «**Chlib-lezeń**» albo «parny». Na Wołyniu gdzie (np. na północy) zachowały się jeszcze dawne zwyczaje, wypiekają specjalnie dla państwa młodych, dwa obrzędowe chlebki z żytnej mąki. Chleb ten ma kształt dwóch bułeczek okrągłych, spojonych razem. Zowie się też «chlibom parnym». Postępują z nim w ten sposób, iż chlebki parne pieką państwu młodym, którzy mając je pod pachami, przewiązane białą chusteczką, biorą z nimi ślub w cerkwi. Podczas wesela chlebek ten leży na stole, zaś po pierwszej nocy spożywa ją go tylko państwo młodzi.

12) «**Kutia**» jest klasycznym chlebem kultowym, nie tylko na Wołyniu, lecz na całym obszarze wschodniej Słowiańszczyzny. Jeszcze w pierwszej ćwierci XX wieku przyrządzano ją prawie powszechnie z pszennej bułki albo łamalców, wody i miodu; obecnie jednak na Wołyniu kutię na pogrzeb przyrządzają z ryżu, cukru, rodzynek albo wiśni. Oprócz samego pogrzebu z nieodłączną na nim kutią, na Wołyniu dochował się jeszcze bardzo ważny przeżytek w formie noszenia kuti, oprócz «pasky» czyli «świaczeno-ho», na «mołyłki» w dzień Wielkanocy umarłych («Nawśkyj welykdeń»), kiedy to żona na grobie męża, oprócz zwykłych dań świątecznych, stawia i kutię, do której w braku trójjusznego naczynia kultowego «pidstawcia» albo «ohrebnyka», używa talerza zwykłego, z obowiązkowym jednak zachowaniem trzech świec umieszczonych na wrębie tegoż.

Używanie kutii, zarówno podczas samego pogrzebu, «tretyn», «Nawśkocho welykodnia», dawniej przy urodzinach i chrzcinach, obecnie jeszcze na Boże Narodzenie oraz «Szczedryj Weczir» – świadczy dowodnie o niepowszednim znaczeniu kultowym tej potrawy u Słowian w czasach pogańskich. Inaczej jest przyrządzana kutia na doroczne święta jak «Rizdwo», «Szczedryj» albo «bohattyj weczir», a inaczej dla umarłych. O bardzo dawnym użytkowaniu kutii u Słowian wschodnich świadczy najlepiej w drugiej połowie XIII wieku cytowany Serapion w «Słowach» wręcz mówiąc o kutii stawianej «rodu i rożanicam». Kutia taka w przeciwieństwie do poprzed-

jakąs chwiliu temp його оживляється, що спроводжується вже безсоромними піснями, проте їх зміст пов'язаний із короваєм. І в молодого, і в молодой печуть коровай і вбирають гільце або ж «маршалка» (як кажуть у Коршеві) одного дня.

Цікавий також звичай в Угринові (гміна Чаруків Луцького повіту), де родичі молодих привозять із собою на весілля коровай, проте без обрядового випікання. Також за кількістю короваїв на весіллі його відносять до бідних чи багатих. На Волині місцями (Коршів) зберігся древній звичай випікати коровай на похорони багатших юнаків і дівчат.

Ділення короваю на весіллі і в молодого, і в молодой проводить весільний староста, якого в Коршеві називають маршалком, ось таким чином: він тримає у правій руці гілку, яку теж називають маршалком, а коровай, покладений на денце від діжки, прикритий вишитим рушником і поміщений на голові, притримує лівою рукою. Кожного разу, викликаючи особу, яка має отримати частину короваю, він б'є гілкою у правий бік дверей, гукаючи: «А чи є в пана молодого і в пані молодой (наприклад) тітка Горпина?» Присутні відповідають: «Є». Тоді маршалок, протанцювавши хвилину козачка під музику, відрізає шматок короваю і вручає обдарованому або комусь замість нього зі словами: «За ваше велике маєте наше маленьке». За отриману частинку короваю треба завжди віддячити грошима. Про велику пошану і значення короваю свідчить той факт, що не дати комусь із родичів чи знайомих шматок короваю вважається смертельною образою. Решту короваю весільний староста або ж маршалок таким самим чином віддає «хлопцям-запорожцям», що можна зрозуміти двоюко: що це або подарунок для людей, які не вмістилися в хату, або його початок сягає XVII ст. і відображає симпатію, якою населення обдаровувало Запорожжя.

11. **Хліб-лежень** або парний. На Волині, де (наприклад, на півночі) збереглися ще давні традиції, випікають спеціально для молодят два обрядових хліба з житнього борошна. Хліб цей має форму двох округлих булочок, об'єднаних разом. Його ще називають «парним хлібом». Парний хліб печуть молодяттам, які, тримаючи під пахвами хлібини, перев'язані білою хустинкою, беруть шлюб у церкві. Під час весілля цей хліб лежить на столі, а після першої ночі його споживають тільки молоді.

12. **Кутя** – це класичний культовий хліб, не лише на Волині, а й на всій території Східної Слов'ящини. Ще в першій чверті XX ст. його робили майже повсюдно з пшеничної булки або ламанців, води і меду; проте зараз на Волині кутю на похорони роблять з рису, цукру, родзинок або вишень. Окрім самого похорону з неодмінною на ньому кутею, на Волині зберігся ще дуже важливий пережиток, коли кутю, окрім паски та свяченого, носять на могилки у Великдень померлих (Навський Великдень), коли дружина на могилі чоловіка, окрім звичних святкових страв, ставить і кутю, для якої, за відсутності культового начиння з трьома ручками, тобто «підставця» або «огребника», використовують звичайну тарілку, однак з обов'язковим збереженням трьох свічок, розміщених на її краях.

Споживання куті під час похорону, третин, Навського Великодня, давніше – при народженні та хрестинах, зараз іще на Різдва та Щедрий вечір, яскраво свідчить про надзвичайне значення цієї культової страви в слов'ян у язичницькі часи. Інакше готують кутю на щорічні свята, як-от Різдво чи Багатий вечір, інакше – для померлих. Про дуже давнє споживання куті у східних слов'ян найкраще свідчить цитований уже Серapіон із другої половини XIII ст., який у «Словах» прямо говорить про кутю, яку ставили «роду і рожаницям». Таку кутю на відміну від попередньої (для померлих), яку готують із пшеничного або іншого зерна, часто називають «кашею». За споживання цієї каші, яку приносили в жертву «роду рожаницям», православне духовенство ще

10. **Коровай** – пшеничний обрядовий хліб, який має у всій Східній Слов'ящині незмірно важливе значення, якого не втратив понині. Про його давнє язичницьке походження свідчить єпископ володимирсько-суздальський другої половини XIII ст. Serapіon у своїх «Словах». Говорячи, зокрема, про Перуна, Хорса та жертви, які їм приносили, так висловлюється про коровай: «Коровай ім (богам) ломят, і кури ім режут». На Волині народ говорить: «Правдивого весілля немає без короваю». Печуть коровай сім, дев'ять або 13 жінок-свах, яких називають коровайницями, коровайничками. Про коровай співають: «Коровайнички, жіночки хороші, коровай бгали, всередину місяць клали, а довкола – зироньками». У піснях називають коровай «красним, як сонечко ясне» та рогатим. На коровай, як говорить пісня, йде «з семи крилиць вода, з семи стогів пшениця».

Роблять його з великою відповідальністю, серйозністю, серед пісень надзвичайно древніх і дуже гарних... ніби складають жертву Богові. Розчинивши тісто, коровайниці танцюють і співають ритмічні короткі пісні. Коли тісто підійде, з надзвичайною зосередженістю і серйозністю запалюють чотири свічки, які несуть чотири особи, з чотирьох сторін нечок. Останній звичай автор бачив тільки в Коршеві Луцького повіту. Тоді хресна мати осіняє тісто рівнораменним хрестом, кладе зверху полотно, нею подароване, обтикає навколо потрібну кількість тіста, яку викладає на попередньо підготований низ, узятий з іншої випічки, на якому хресна матір поклала перед тим грубу срібну або золоту монету (цю середину завжди віддають молодяттам). Тіста, взятого через полотно і яке становить основу короваю, торкатися руками не можна. З решти тіста виробляють коровайчики, які завжди повинні мати пару, а «з обини» – шишки, цицьки, тобто кружки, голубки, качки, пташки, плетінки тощо.

У Шкліні (гміна Чаруків Луцького повіту) беруть ще тричі по три звичайних гілляки, тобто дерев'яних прутів приблизно 25 см завдовжки, обліплюють їх тістом і мечуть разом із короваєм, потім втикають їх у коровай, а під час ділення короваю віддають найстаршим, наприклад, батькам, називаючи їх «тереминами».

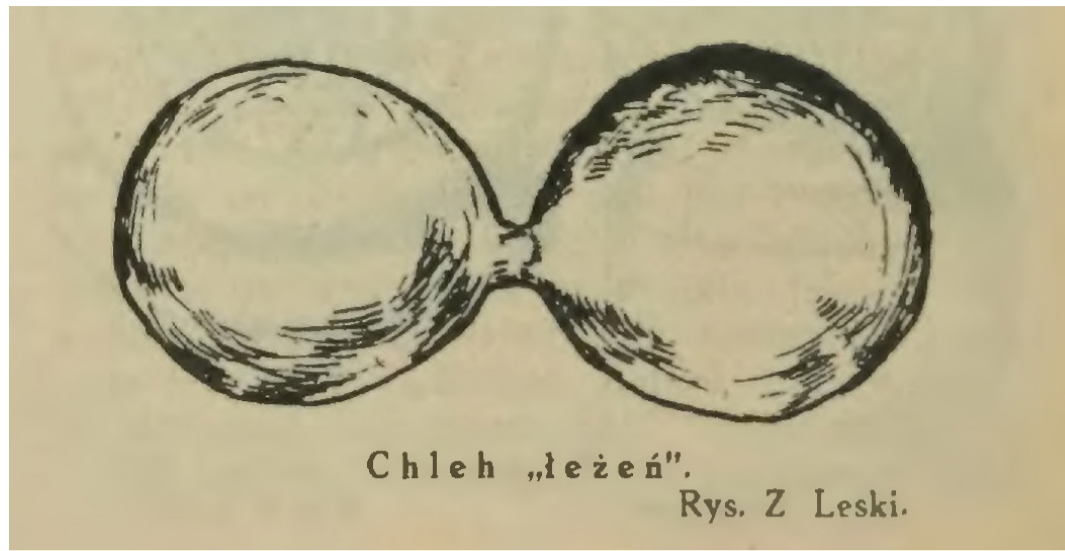
Усе, що пов'язане з випіканням короваю, виконують із винятковою чистотою, серйозністю і життєрадісністю. Коли піч уже готова, всі громадою з радістю несуть вироблене тісто до печі; після його закладення одна з жінок залишається пильнувати, а всі інші починають танцювати зі співом та музикою (якщо немає музики, то самі «грають» на декові, пательнях тощо).

Танець іде по колу, спочатку повільніше, з піснями, однак, досить фривольними, за

niej (dla umarłych) sporządzona z ziarna pszenicznego lub innego, zwie się nieraz «kasza». Za używanie owej «kaszy», przynoszonej w ofierze «rodu rożanicom» duchowieństwo prawosławne jeszcze w XVI i XVII wieku rzucało gromy i wyklęcia i naznaczało srogie pokuty.

Jednak do dziś dnia, jako deser, na weselach i chrzcinach podają gęstą, słodką kaszę z mlekiem, która jest oczywiście wprost owym zakazanym i wyklętym daniem. Do kutii, stanowiącej jedną z najważniejszych potraw w święta Bożego Narodzenia, do pszenicznego pęczaku, oprócz miodu i wody dodają tartego maku oraz rzadziej orzechów. Jeszcze silniej świadczy o głęboko kultowym znaczeniu kutii, jako chleba ofiarnego, fakt, iż miejscami, na Wołyniu aż do chwili obecnej, podają ją w specjalnym trój- rzadziej czterousznym naczyniu, o ornamentyce wyraźnie związanej z liczbą 3 i 4, a więc symbolicznej.

Ciekawy i ze wszech miar ważny przeżytek obserwujemy na Wołyniu podczas świąt Bożego Narodzenia, co do jednej formy spożywania kutii. Mianowicie, gdy cała rodzina w milczeniu i powadze spożywa ostatnie, najważniejsze danie – kutię, ojciec bierze kutię i rzuca łyżką kilkakrotnie do powały. Z liczby ziarn przylepionej w ten sposób pszenicy do sufitu, wróżą o jakości przyszłego urodzaju. Jest to jeden z najstarszych



przeżytków formy, w jakiej dawni Słowianie składali ofiary swym pogańskim bogom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciach: Korowajczyki ze wsi Korszów i chleb-leżeń. Rysunki Zygmunta Leskiego. «Ziemia Wołyńska», nr 2, 1938 r.

w XVI i XVII st. wergalo gromy й анатеми і давало суворі покути.

Однак і донині як десерт на весіллях і хрестинах подають густу солодку кашу з молоком, яка, звісно, і є просто тією забороненою і «проклятою» стравою. До куті, яка є однією з найважливіших страв у свята Різдва Господнього,

до вареної пшениці, крім води і меду, додають третій мак і рідше горіхи. Ще сильніше про глибоко культове значення куті як жертвового хліба свідчить факт, що місцями на Волині аж понині її подають у спеціальному посуді з трьома чи рідше чотирма вушками, з орнаментикою, однозначно пов'язаною з числами три і чотири, тобто символічною.

Цікавий і зі всіх боків важливий пережиток ми можемо спостерігати на Волині під час свят Різдва Господнього щодо однієї форми споживання куті: коли вся сім'я в мовчанці та серйозності споживає останню найважливішу страву – кутю, батько бере кутю й кидає її ложкою кілька разів на стелю. За кількістю зерен пшениці, які таким чином приклеїлися до стелі, прогноують якість майбутнього врожаю. Це один із найдавніших пережитків форми, в якій древні слов'яни складали жертви язичницьким богам.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: Коровайчики із села Коршів і хліб-лежень. Рисунки Зигмунта Леського. «Земля Волинська», № 2, 1938 р.

W Równem delectowali się zupą pomidorową

У Рівному смакували помідорову зупу

Zdolbunowscy Polacy częstowali uczestników prezentacji niematerialnego dziedzictwa kulturowego Równiejszczyzny zupą pomidorową.

30 października w budynku Równiejskiego Obwodowego Centrum Twórczości Ludowej odbyła się prezentacja dorobku niematerialnego dziedzictwa kulturowego Hromad w Tarakanowie oraz Zdolbunowie. Twórcy ludowi przedstawili wyroby sztuki dekoracyjnej i użytkowej – haftowane ręczniki i obrazy, ozdoby z koralików, artykuły gospodarstwa domowego plecione ze słomy i wierzby, rzeźbę w drewnie. Występ uświetnił śpiew ludowego amatorskiego zespołu żeńskiego «Kałynońka» ze wsi Glińsk.

W ramach projektu «Równiejszczyzna na smak» uczestnicy wydarzenia mieli okazję do skosztowania unikatowych potraw, z których słyną lokalne wspólnoty. Wśród nich zaprezentowano nie tylko dania ukraińskie, ale także potrawy mniejszości narodowych zamieszkujących obwód rówieński.

Do udziału w wydarzeniu zaproszono także Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Zdolbunowskiej. Jego prezes, Zofia Michalewicz, częstowała

uczestników prezentacji tradycyjnym polskim daniem – zupą pomidorową.

«Zupa smakowała wyśmienicie, dlatego nie wystarczyło jej dla wszystkich. Musiałam na prośbę uczestników podzielić się przepisem na to danie» – powiedziała pani prezes.

Podczas prezentacji pani Zofia zapoznała uczestników z działalnością TKP, opowiedziała o funkcjonującej przy Towarzystwie szkole sobotnio-niedzielnej i zespole «Polskie Kwiaty», a także o współpracy z władzami miasta.

«Nie zajmujemy się wyłącznie swoimi sprawami – działalnością kulturalno-oświatową, sprzątaniem cmentarza itp. Nasza polska wspólnota bierze czynny udział w życiu społeczności zdolbunowskiej» – powiedziała prezes TKP Ziemi Zdolbunowskiej.

Anatol Olich

Fot. Profil facebookowy Równiejskiego Obwodowego Centrum Twórczości Ludowej

Zdolbunivські поляки частували помідоровою зупою учасників презентації надбань нематеріальної культурної спадщини Рівненщини.

30 жовтня в будинку «Рівненського обласного центру народної творчості» відбулася презентація здобутків нематеріальної культурної спадщини Тараканівської сільської та Здолбунівської міської територіальної громад. На ній народні майстри продемонстрували вироби декоративно-ужиткового мистецтва: вишиті рушники й картини, оздоби з бісеру, побутові речі із соломи та лози, різьблення по дереву. Презентацію прикрасили співом учасниці народного аматорського жіночого ансамблю «Калинонька» із села Глинськ.

У рамках проекту «Рівненщина на смак» учасники заходу мали нагоду спробувати унікальні страви, якими славляться місцеві громади. Серед них були представлені не тільки українські наїдки, а й їжа національних меншин, які населяють Рівненщину.

До участі в події також запросили Товариство польської культури Здолбунівщини. Його голова Софія Михалевич почастувала учасни-

ків презентації традиційною польською стравою – помідоровою зупою.

«Зупа дуже посмакувала, на всіх не вистачило. Потім на прохання учасників події поділилася рецептом», – розповіла голова ТПК.

Під час презентації пані Софія ознайомила присутніх із діяльністю ТПК Здолбунівщини, розповіла про суботньо-недільну школу та ансамбль «Польські квіти», які діють при товаристві, про співпрацю з міською владою.

«Ми не лише займаємося своїми справами – культурною та просвітницькою діяльністю, прибиранням кладовища тощо. Наше польське товариство бере активну участь у житті Здолбунівської громади», – сказала голова ТПК Здолбунівщини Софія Михалевич.

Анатолій Оліх

Фото: Facebook-профіль Рівненського обласного центру народної творчості



Emanuel Małyński – człowiek legenda z Polesia. Dobra Małyńskiego

Емануель Малинський – людина-легенда з Полісся. Його маєтки

Emanuel Małyński odegrał niezwykle ważną rolę w rozwoju rolnictwa i gospodarki leśnej na Polesiu wołyńskim. Jego imponujący majątek stał się polem doświadczalnym dla nowoczesnych metod melioracyjnych.

Małyński zainicjował szereg wzorowych prac melioracyjnych, które zrewolucjonizowały lokalne podejście do zarządzania gruntami i zasobami wodnymi. Dzięki jego determinacji i inwestycjom region zyskał nie tylko na jakości gruntów, ale i na potencjale rozwoju rolnictwa.

W marcu 1907 r. petersburski tygodnik «Kraj» opisał znaczące inwestycje agrarne Emanuela Małyńskiego, które miały na celu rozwój intensywnej gospodarki rolnej i leśnej. Kluczowym przedsięwzięciem była budowa kolei dojazdowej o długości 42 wiorst (około 44 km), łączącej stację Jarynówka (późniejsza nazwa Małyńsk) z Rudnią Bobrowską.

Rozpoczęta w maju 1906 r., budowa miała na celu racjonalną eksploatację obszarów leśnych o powierzchni około 42 tys. dziesięcin. Jednakże projekt napotkał trudności, w tym protesty miejscowej ludności, która obawiała się, że tor kolejowy będzie przebiegał przez tereny chłopskie. Małyński, starając się zminimalizować konflikty, zaproponował chłopom możliwość wyboru najlepszych fragmentów gruntów dworskich w zamian za tereny oddawane pod kolej. Choć jego filantropijna polityka miała na celu poprawę sytuacji lokalnej społeczności, spotkała się ze sprzeciwem, a niektórzy sąsiedzi obawiali się, że takie działania mogą demoralizować chłopów.

Podczas Wystawy Wszechrosyjskiej w Kijowie w czerwcu 1913 r., Emanuel Małyński zaprezentował swoje osiągnięcia i plany dotyczące melioracji obszarów Polesia Wołyńskiego. Jego pawilon «Dom Bereżno» wyróżniał się nie tylko oryginalną architekturą, ale także wspaniałą dekoracją, odzwierciedlającą bogactwo przyrody bereżeńskich lasów. Wystawa ukazywała plany drenażu pól w folwarkach Żurne (z gorzelnią i rezydencją), Czernyło i Studniarowo, projekty melioracji w folwarku Polany oraz działania dotyczące utylizacji błota na Mafuszce.

Małyński zwracał uwagę na potrzebę osuszenia lasów bereżeńskich oraz budowy systemu odwodnienia, co miało kluczowe znaczenie dla poprawy jakości gruntów. Model stawów rybnych w Polanach ilustrował jego wizję rozwoju lokalnej gospodarki rybnej. Działania Małyńskiego, podkreślające nowoczesne podejście do zarządzania zasobami, nie tylko przyczyniły się do postępu rolnictwa w regionie, ale także oferowały korzyści lokalnej społeczności, stanowiąc przykład do naśladowania dla innych ziemian wołyńskich.

13 czerwca 1913 r. «Dziennik Kijowski» napisał: «Gdyby inni ziemianie wołyńscy poszli śladem p. E. Małyńskiego i nie żałowali nakładu na roboty melioracyjne, to postęp rolnictwa byłby tu zapewniowany, a bogactwo kraju wzrosło by ogromnie. Niepospolitą jest więc zasługą obywatelską p. E. Małyńskiego, że zsumem kilkuset tysięcy rubli zainicjował na Polesiu wołyńskim tak wielkie wagi melioracje».

Nieznanym dotąd materiałem, który odnalazłam w Bibliotece Narodowej w Warszawie, pochodzi z kijowskiego czasopisma «Kłosy Ukrainie» z roku 1914, opisuje majątek Żurne w przededniu wybuchu I wojny światowej, akcentując wpływ dziedzica na rozwój rolnictwa i kulturę regionu. Materiał zawiera informacje o wizycie członków Towarzystw Rolniczych Łuckiego i Rówieńskiego, którzy zwiedzili melioracje rolnicze na terenie majątku, gdzie obok olbrzymich lasów, było około 14 tys. dziesięcin zabagnionych obszarów. Postanowiono utworzyć z nich wzorowe łąki i pola orne.



Emanuel Małyński. 1

Roboty melioracyjne prowadził znany specjalista, inżynier Waclaw Sikorski, dyrektor kijowskiego Biura Melioracyjnego. Uczestnicy wycieczki zwiedzali najpierw gospodarstwo rybne na folwarku Polany, następnie zaś oglądali trwające właśnie w tej chwili drenowanie pól. Odbywało się ono za pomocą rurek drenarskich (sączków), które wyrabiano we własnej fabryce-cegielni. Kulminacyjnym punktem wyjazdu było oglądanie tak zwanych kultur torfowych, czyli błotnych, które dla olbrzymich obszarów Polesia mają pierwszorzędne znaczenie. Oglądano tak zwane łąki «naturalne» i tak zwane łąki «sztuczne», powstałe na błotach.

Dotychczas wiadomo było o melioracji prowadzonej przez Józefa Żylińskiego (ros. Іосифъ Жылинскі) na ziemiach Małyńskiego w latach 1874–1897. Nowe materiały z kijowskiego czasopisma «Kłosy Ukrainie» uzupełniają wiedzę na temat prac melioracyjnych prowadzonych na terenie majątku Małyńskiego. Wskazują one na innowacyjne podejście inżyniera Waclawa Sikorskiego do melioracji, które przyczyniło się do stworzenia wzorcowych łąk i pól ornich. Opisują także pionierskie działania Emanuela Małyńskiego w modernizacji rolnictwa, które miały kluczowe znaczenie dla rozwoju regionu Polesia Wołyńskiego. Jego zaangażowanie w te prace stanowiło istotny wkład w rozwój gospodarczy i społeczny obszaru.

Artykuł szczegółowo opisuje uroki rezydencji Małyńskiego w Żurnem. Autor zauważa, że Małyński, znany jako sportsmen europejski, mimo to wykazuje ogromny szacunek dla ziemi, utrzymując i rozwijając swoje dziedzictwo z dbałością o wysoką kulturę.

Podkreśla się gust, estetykę i wygodę panującą w rezydencji, opisując wnętrza pałacu, park oraz różne budynki w stylu angielskim: «Żurne, rezydencja P. Emanuela Małyńskiego, o trzy wiorsty od miasteczka Bereżne oddalone – to jeden z najpiękniejszych zakątków wołyńskich. Mało gdzie spotkać można tyle gustu, tyle dbałości o estetykę i wygodę, jak właśnie w Żurnem. Pałacyk ogromnie miły, ma wewnątrz urządzenie w stylu angielskim i szkockim. Mnóstwo sztychów, stylowych bronzów, marmurów, porcelany, miniatur i artystycznych drobiazgów. A wśród tej angielszczyzny wytwornej jeden salon wielki jest

Emanuель Малинський відіграв надзвичайно важливу роль у розвитку сільського та лісового господарства на Волинському Поліссі. Його величні маєтки стали експериментальним полем для впровадження сучасних методів меліорації.



2

Malinський ініціював низку зразкових меліоративних робіт, які радикально змінили місцевий підхід до управління землею та водними ресурсами. Завдяки його рішучості та інвестиціям регіон отримав не тільки покращення якості ґрунтів, але й розширив потенціал для розвитку сільського господарства.

У березні 1907 р. петербурзький тижневик «Край» описав значні аграрні інвестиції Емануеля Малинського, спрямовані на розвиток інтенсивного сільського та лісового господарства. Ключовим проектом було будівництво під'їзної залізничної довжиною 42 версти (близько 44 км), що з'єднувала станцію Яринівка (пізніша назва Малинськ) із Руднею Бобровською.

Будівництво, розпочате у травні 1906 р., мало на меті раціональне використання лісових угідь площею близько 42 тис. десятин. Однак проект зіткнувся з труднощами, зокрема протестами місцевого населення, яке побоювалося, що залізнична колія проходитиме через селянські землі. Малинський, намагаючись мінімізувати конфлікт, запропонував селянам можливість вибору найкращих ділянок панських земель в обмін на територію, передані під залізницю. Хоча його філантропічна політика була спрямована на покращення становища місцевої громади, вона зустріла спротив, а деякі сусіди побоювалися, що такі дії можуть деморалізувати селян.

Під час Всеросійської виставки в Києві в червні 1913 р. Емануель Малинський представив свої досягнення і плани щодо меліорації Волинського Полісся. Його павільйон «Дім Березне» вирізнявся не лише оригінальною архітектурою, а й чудовим декором з елементами дикої природи, що відображав багатство березнівських лісів. Виставка демонструвала плани дренажу полів у фільварках Жірне (з винокурнею та резиденцією), Чернило та Студнярово, проекти меліорації у фільварку Поляни, а також заходи з утилізації болота на Малушці.

Малинський звертав увагу на необхідність осушення березнівських лісів та будівництва системи дренажу, що було ключовим для покращення якості ґрунтів. Модель рибних

ставків у Полянах ілюструвала його бачення розвитку місцевого рибного господарства. Дії Малинського, які підкреслювали сучасний підхід до управління природними ресурсами, не лише сприяли прогресу сільського господарства в регіоні, а й приносили користь місцевій громаді, подаючи приклад для інших волинських землевласників.

13 червня 1913 р. «Dziennik Kijowski» написав: «Якби інші волинські землевласники пішли слідами пана Емануеля Малинського і не шкодували коштів на меліоративні роботи, прогрес сільського господарства був би тут забезпечений, а багатство краю зросло би суттєво. Тому неабиякою громадянською заслугою Емануеля Малинського є те, що ціною кількох сотень тисяч рублів він ініціював на Волинському Поліссі такі важливі меліорації».

Невідомий досі матеріал, який я знайшла в Національній бібліотеці у Варшаві, походить із київського журналу «Kłosy Ukrainie» за 1914 р. і описує маєток Жірне напередодні Першої світової війни, розповідаючи про вплив власника на розвиток сільського господарства та культуру регіону. Він містить інформацію про візит членів Луцького та Рівненського сільськогосподарських товариств, які оглянули меліоративні роботи на території маєтку, де поруч із величезними лісами було близько 14 тис. десятин заболочених земель. Було вирішено перетворити їх на зразкові луки та орні поля.

Меліоративними роботами займався відомий спеціаліст, інженер Вацлав Сікорський, директор Київського меліоративного бюро. Учасники екскурсії спершу відвідали рибне господарство у фільварку Поляни, а потім спостерігали за дренажем полів, який якраз проводився в той момент. Дренаж здійснювали за допомогою дренажних трубок (сочків), які виготовляли на власному заводі-цегельні. Кульмінаційним моментом екскурсії став огляд так званих торф'яних, тобто болотних, культур, що мають першочергове значення для величезних територій Полісся. Учасники оглянули так звані природні і штучні луки, створені на болотах.

Досі було відомо про меліорацію, яку проводив Іосип Жилінський на землях Малинського в 1874–1897 рр. Нові матеріали з київського журналу «Kłosy Ukrainie» доповнюють знання про меліоративні роботи, проведені на території маєтку Малинського. Вони підкреслюють інноваційний підхід інженера Вацлава Сікорського до меліорації, який сприяв створенню зразкових лук і орних полів. Також описано пілотні дії Емануеля Малинського в модернізації сільського господарства, що мали ключове значення для розвитку Волинського Полісся. Його залученість до цих робіт стала важливим внеском в економічний і соціальний розвиток території.

Стаття детально описує красу резиденції Малинського в Жірному. Автор зазначає, що Малинський, відомий як європейський спортсмен, попри це виявляє величезну повагу до землі, підтримуючи та розвиваючи свою спадщину з великою турботою про високу культуру.

У публікації підкреслюються смак, естетика і комфорт, що панують у резиденції. Описуються інтер'єр палацу, парк і різні будівлі в англійському стилі: «Жірне, резиденція Емануеля Малинського, за три версти від містечка Березне, – це один із найгарніших куточків Волині. Мало де можна зустріти стільки смаку, стільки турботи про естетику і комфорт, як у Жірному.

ściska kopja salonu w Malmaison. Inne zabudowania w uroczym parku żurneńskim mają także styl angielski. A więc stajnia-wozownia jest kopją starej oberży pod Liverpoolem, wodociągowa wieża ciśnieni jest kopją starej wieżycy na uniwersytecie w Glasgowie. Specjalna uwaga należy się w Żurnem «pawilonowi sportowemu». Obok wykwinnych sal dla gimnastyki i ćwiczeń sportowych, urządzono tam najformalniejszy «bar» amerykański, – knajpkę kawalerską, z wysokim bufetem, z przyćmionem różnokolorowymi szybkami światłem, z przytulnymi fotelami, z mnóstwem trofeów myśliwskich i afiszów kabaretowych. Jest w tym spelunku sportowo-magnackim jakiś rozkoszny nastrój – tem dziwniejszy, gdy się sobie uprzytomni, że to na cichej wsi wołyńskiej popija się whisky z wodą... w najtypowszem otoczeniu wielkowiejskiem!».

W artykule zwrócono uwagę, że «europelizmem, subtelną kulturą, wytwornym smakiem tchnie wszystko w rezydencji pana Małyńskiego. Nawet pokoje gościnne – to istny «Bristol» stołeczny, z przepięknym umeblowaniem, z wannami, światłem elektrycznym, z wszelkimi wygodami pierwszorzędnego hotelu. Gość, co zabłądził w ten zakątek wołyński, czuje tu przedziwną łączność ze światem cywilizowanym. I wśród ciszy wiejskiej korzysta w całej pełni z najwykwintniejszych zdobyczy ludzkiego geniuszu. A gdy noc zapadnie, gdy w alejach parku żurneńskiego zabłysną wielkie lampy łukowe, gdy z rozwartych drzwi kolorowego baru wybuchną śmiechy i okrzyki rozbawionych sportsmenów, gdy na osrebrzone księżycem stawy wypłyną łabędzie białe – to, doprawdy, wśród błot pęposepnego Polesia wyrasta nagle jakaś baśń z tysiąca jednej nocy».

Krajoznawca Oleksandr Romanczuk pisał, że majątek Emanuela Małyńskiego w Żurnem miał kort tenisowy i pas startowy dla samolotów Farmana. W 1928 r. do Żurnego sprowadzono amerykański samochód osobowy marki «Ford». Samochód do Bereźnego jeździł wydeptaną i obsianą trawą drogą gruntową, po której zakazano poruszania się wozami.

W publikacji «Ci legendarni Małyńscy» (Nadsluczańsk Wisnyk, nr 45, 1999) Oleksandr Romanczuk zaznaczył, że, oprócz samochodu, w majątku było 12 koni, które po dwa, cztery lub sześć zaprzęgano do bryczki, faetonu lub kabrioletu, w zależności od tego, dokąd pan się udawał, lub jakich gości furmani jechali odbierać albo odprowadzać na stację kolejową. Podczas wyjazdów z panem do kościoła, furmani w zależności od pory roku, ubierali się w specjalnie dla nich szyte letnie lub zimowe stroje.

Codziennie furmani specjalnym wózkiem jeździли do Bereźnego po pocztę, którą przewozili w torbie na ramieniu. Na poczcie odbierali listy, gazety i czasopisma. W żydowskich sklepikach w Bereźnem, na podstawie listy kupowano produkty dla pańskiego stołu, które w Żurnem przechowywano w specjalnej chłodni obok kuchni. Do 1914 r. kuchnia znajdowała się w pobliżu pałacu, a w latach 20. XX wieku przeniesiono ją do pałacu.

Jak mówiła była pomoc kucharki Eugenia Syrota (z domu Bernacka), wspomnienia której spisał Oleksandr Romanczuk, Emanuel Małyński lubił pierogi gryczane z serem. Rzadko przyjmował gości. Lokajami w pałacu byli Józef Kuliński, Borys Marczuk i Sylwester Hermaszewski – dziadek polskiego kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego z polskiej kolonii Lipniki.

Z odnalezionego archiwalnego dokumentu z 4 lutego 1920 r. mamy potwierdzenie, że Emanuel Małyński posiadał pięć majątków na Wołyniu: w powiecie rówieńskim – Bereźno i Niewirków (majątek nabyty drogą spadku po stryju Janie Małyńskim), w powiecie starokonstantynowskim – Ożechowce (również spadek po Janie Małyńskim), w powiecie dubieńskim – Bilcze, w powiecie nowogród-wołyńskim (zwiahelskim) – Zabara. Po zmarłej dnia 8 września 1924 r. matce został jedynym spadkobiercą i otrzymał prawa do całego majątku.

Analiza dokumentów wskazuje na to, że początkowo rozwój majątku był inicjatywą ojca Emanuela, Michała Małyńskiego, który skutecznie zwiększał obszar ziemi uprawnej. Na mocy testamentu otrzymał 700 akrów gruntów ornych i wprowadzał nowoczesne rozwiązania rolnicze, co przyczyniło się do znacznego powiększenia posiadłości rodziny Małyńskich. Emanuel Małyński, odziedziczony po ojcu obszar ziemi o imponującej wielkości – 60 tys. dziesięcin, kontynuował jego działania i rozwijał majątek rodzinny.

«Wytwarzano więc mąkę i cukier, ze zboża i buraków własnych pól. Papieru, desek i wszelkich przedmiotów drzewnych, dostarczały



własne lasy» – tak opisuje Emanuel Małyński w książce «Dwie drogi» dzieje wielkich majątków do reformy rolnej i dodaje: «Była nie tylko wymiana pracy i zapłaty, ale również wymiana przychylności i wierności».

Niestety, wydarzenia I wojny światowej i późniejsze zmiany polityczne, w tym reformy rolne, przyczyniły się do degradacji posiadłości. Po wojnie Małyński krytycznie ocenił nowe porządki, a jego majątek został podzielony na skutek traktatu ryskiego. Nowa wschodnia granica Rzeczypospolitej podzieliła majątek na części, a cała dobra orzechowickie oraz część niewirkowskich znalazły się poza granicami Polski, czyli w Związku Sowieckim. Mimo to, latyfundium Emanuela Małyńskiego znajdowało się w dziesięć największych majątków ziemskich w II Rzeczypospolitej.

W miarę jak polityka II Rzeczypospolitej stawała się coraz mniej przyjazna ziemiaństwu, Małyński zmagał się z zadłużeniem i parcelacją swojego majątku. Choć próbował ratować sytuację poprzez hodowlę koni na potrzeby Korpusu Ochrony Pogranicza, sytuacja ekonomiczna pogarszała się.

W dokumentach archiwalnych znaleźć można ślady dalszej parcelacji, która w latach 1924–1932 objęła znaczną część gruntów. Mimo tych trudności, Małyński pragnął, by jego majątek służył jako wsparcie dla potrzebujących, co zaowocowało decyzją o przekazaniu dóbr po jego śmierci Zgromadzeniu SS. Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Jego działalność miała na celu nie tylko zachowanie dziedzictwa rodzinnego, ale także niesienie pomocy społeczności lokalnej.

Po utworzeniu obwodu rówieńskiego w grudniu 1939 r., majątek Emanuela Małyńskiego został znacjonalizowany przez władze radzieckie. Decyzją Kostopolskiej Rady Powiatowej na własność państwa przekazano wówczas mienie, które obejmowało pałac, dziewięć domów, czternaście budynków gospodarczych, a także elektrownię i gorzelnię w Żurnem.

W wyniku nacjonalizacji powstał również kołchoz «17 września», utworzony na gruntach wcześniej należących do Małyńskiego. Po wojnie w pałacu umieszczono sierociniec, który jednak spłonął w wyniku pożaru. W kolejnych latach, na terenie majątku zorganizowano szpital dla osób chorych na choroby płucne, a obecnie funkcjonuje tu hospicjum dla pacjentów onkologicznych.

Pozostałością po dawnych dobrach Małyńskiego jest zaniedbany park oraz kilka budynków z końca XIX i początku XX wieku, w tym ceglana wieża ciśnieni (wysokość około 25 m), która jest zabytkiem architektury o znaczeniu lokalnym. Te fragmenty przeszłości przypominają o niegdyś wielkiej posiadłości, która miała znaczący wpływ na lokalną społeczność.

Kateryna Hlodja
Publikacja powstała w ramach programu stypendialnego «Badaj w Polsce» Centrum Dialogu im. Juliusza Mirowskiego

Na zdjęciach: 1. Emanuel Małyński, Źródło: «Nasz rok, Kalendarz na rok 1913», Warszawa 1913. 2. Okładka książki Emanuela Małyńskiego «Nowa Polska. Reforma agrarna przeciw własności prywatnej», Szczesne, 2019. 3. Pałac Małyńskich w Żurnem. Klatka z filmu «Графське замчице та парк на польському болоті» na YouTube.

Pałac дуже zатишний, інтер'єр виконаний в англійському і шотландському стилях. Багато гравюр, стильних виробів із бронзи, мarmuru та порцеляни, мініатюр і мистецьких дрібниць. I серед цієї вишуканої англійської атмосфери один великий салон є точною копією salonu в Мальмезоні. Інші будівлі в чудовому parku Żurnego також виконані в англійському стилі. Так, стайня-wozownia є копією старої таверни під Ліверпулем, водонапірна вежа – копія старої вежі університету в Глазго. Особливої уваги заслуговує в Żurnemu «спортивний павільйон». Поруч із вишуканими залами для gimnastyki та sportywnych vprav тут облаштовано найсправжніший американський «бар» – чоловічий клуб із високим bufetom, зі світлом, приголушним різнокольоровими вітражами, із затишними kріslami, bezліczno mисlivських trofeiv та afiш kabare. В цьому sportywno-aristokratychnomu zakladі panue dивovижna atmosfera, ще більш незвичайна, коли увяляеш собі, що це відбувається в тихому волинському селі, де п'ють віскі з водою... в найтислівій атмосфері великого міста!»

Автор статті зазначає: «Європеїзм, витончена культура, вишуканий смак відчужаються у всьому в резиденції pana Malinsького. Навіть гостьові кімнати – це справжній «Брістоль» столичного рівня з чудовими меблями, ваннами, електричним освітленням і всіма зручностями першокласного готелю. Пість, який випадково потрапив у цей волинський куточок, відчуває тут дивовижний зв'язок із цивілізованим світом. I посеред сільської тиші насолоджується всіма досягненнями людського генія. А коли настає ніч, коли в алеях зірненського parku запалюються великі дугові лампи, коли з відчинених дверей кольорового бару лунають сміх і вигукі веселих спортсменів, коли на сріблясті від місячного світла ставки впливають білі лебеді, то на правду серед боліт похмурого Полісся раптом постає казка з тисячі й однієї ночі».

Краєзнавець Oleksandr Romanczuk писав, що маєток Emanuela Malinsького в Żurnemu мав тенісний kort та злітну смугу для літаків «Фарман». У 1928 р. до Żurnego привезли американський легковий автомобіль марки «Форд». Автомобіль їздив до Bereźного gruntovoyu dorogoyu, висипаною та засіяною travoyu, по якій заборонено було пересуватися vozami. У публікації «Ці легендарні Malinsькі» в «Надслучанському віснику» (№ 45 за 1999 р.) Oleksandr Romanczuk зазначив, що, крім автомобіля, в маєтку було 12 коней, яких запрягали по двоє, четверо або шестеро в бричку, faeton чи kabriolet, залежно від того, куди вирушав пан або яких гостей furmani їхали зустрічати чи відвозити на залізничну станцію. Під час поїздок pana до kostelu furmani, залежно від пори року, vдягали спеціально пошиті для них літні або зимові костюми.

Щодня furmani спеціальним vозом їздили до Bereźного по пошту, яку привозили в сумці на плечі. На пошті забирали листи, газети та журнали. У єврейських крамницях у Bereźному для панського столу, за записками, купували продукти, які в Żurnemu зберігалися в спеціальному льосі біля кухні. До 1914 р. кухня розташовувалася неподалік палацу, а в 1920-х рр. її перенесли до палацу.

Як згадувала колишня помічниця кухарки Євгенія Сирота (у дівочтві Bernacька), спогади якої записав Oleksandr Romanczuk, Emanuel

Malinsький любив гречані вареники із сиром. Він рідко приймав гостей. Лакеями в палаці були Юзеф Кулінський, Борис Марчук і Сильвестр Гермашевський – дід польського космонавта Мирослава Гермашевського з польської колонії Lipniki.

Із віднайденого архівного документа від 4 лютого 1920 р. маємо підтвердження, що Emanuel Malinsький володів п'ятьма маєтками на Волині: в Рівненському повіті це були Bereźne та Nевіркiv (маєток, успадкований від дядька Яна Malinsького), у Староконстантинівському повіті – Ожигівці (також дістався у спадок від Яна Malinsького), в Дубенському повіті – Білче, в Новоград-Волинському (Звягельському) повіті – Zabara. Після смерті матері 8 вересня 1924 р. він став єдиним спадкоємцем і отримав право на все майно.

Аналіз документів вказує на те, що початковий розвиток маєтку був ініціативою батька Emanuela, Michała Malinsького, який успішно збільшував площу орних земель. За заповітом він отримав 700 акрів орних земель і впроваджував сучасні агротехнічні рішення, що сприяло значному розширенню володінь Malinsьких. Emanuel Malinsький, успадкувавши від батька величезні земельні володіння, 60 тис. десятин землі, продовжив його справу і розвивав родинний маєток.

«Виробляли борошно і цукор із зерна і буряків з власних полів. Папір, дошки та всі дерев'яні вироби постачали власні ліси», – так Emanuel Malinsький описує у книзі «Дві дороги» історію великих маєтків до земельної реформи. I додає: «Це був не лише обмін працею та оплатою, а й обмін прихильністю та вірністю».

На жаль, події Першої світової війни та подальші політичні зміни, включно із земельними реформами, призвели до занепаду маєтків. Після війни Malinsький критично оцінив нові порядки, а його маєток був розділений через підписання Ризького договору. Нова східна межа Речі Посполитої розділила володіння на частини, і вся власність в Ожигівцях, а також частина маєтку в Невіркові опинилися поза межами Польщі, у складі Радянського Союзу. Попри це, латифундії Emanuela Malinsького входили до десятка найбільших землеволодінь у Другій Речі Посполитій.

Відповідно до того, як політика Другої Речі Посполитої ставала все менш прихильною до землевласників, Malinsький зіштовхнувся з боргами та parcelацією свого маєтку. Хоча він намагався врятувати ситуацію, зокрема, через розведення коней для потреб Корпусу охорони прикордоння, економічний стан погіршувався.

В архівних документах можна знайти сліди подальшої parcelації земель, яка в 1924–1932 рр. охопила значну частину володінь. Незважаючи на ці труднощі, Malinsький прагнув, щоб його маєток служив допомогою нужденним, що зрештою призвело до рішення передати його після смерті Zгromadженню Сестер Урсуляно Серця Ісуса в Агонії. Його візія полягала не лише в збереженні родинної спадщини, а й у підтримці місцевої громади.

Після створення Рівненської області у грудні 1939 р., радянська влада націоналізувала маєток Emanuela Malinsького. Рішенням Kostopільської повітової ради майно, яке включало палац, дев'ять будинків, 14 господарських будівель, а також електростанцію і винокурню у Żurnemu, було передано у власність держави.

Також унаслідок націоналізації на землях, що раніше належали Malinsькому, було створено колгосп «17 вересня». Після війни в палаці розмістили дитячий будинок, який згодом згорів під час пожежі. В наступні роки на території маєтку організували туберкульозну лікарню, а нині тут функціонує хоспіс для онкологічних хворих.

Від колись великих володінь Malinsького залишилися занедбаний парк та кілька будівель кінця XIX – початку XX ст., зокрема цегляна водонапірна вежа (висотою близько 25 м), яка є пам'яткою архітектури місцевого значення. Ці фрагменти минулого нагадують про колись величезний маєток, який мав значний вплив на місцеву громаду.

Катерина Глода
Публікація створена в рамках стипендіального програми «Досліджуй у Польщі» Центру діалогу імені Юліуша Мершевського

На фото: 1. Emanuel Malinsький. Джерело: «Наш рік, Календар на 1913 рік», Варшава 1913. 2. Обкладинка книги Emanuela Malinsького «Nowa Polska. Agrarna reforma проти приватної власності», Щесне, 2019. 3. Палац Malinsьких у Żurnemu. Кадр із фільму «Графське замчице та парк на польському болоті» на YouTube.

Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni

Фестиваль польських художніх фільмів у Гдині

Festiwal w Gdyni powstał z inicjatywy Dyskusyjnego Klubu Filmowego «Żak» i Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Poznanie jego losów pozwala na spotkanie z polską kinematografią na przestrzeni ostatniego półwiecza. Co roku wiele polskich produkcji ubiega się o statuetkę «Złotych Lwów» na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, co świadczy o wielkiej roli, jaką odgrywa on w polskim życiu filmowym.

Pierwszy w Polsce Festiwal Filmowy odbył się w 1974 r., jednak nie w Gdyni, a w Gdańsku i tam spotykali się ludzie filmu się aż do 1986 r. Od 1987 r. do dziś stolicą polskiej kinematografii na czas trwania festiwalu jest Gdynia. Główną nagrodą są «Złote Lwy». Poza tym są wręczone «Srebrne Lwy» oraz «Platynowe Lwy».

Historia tego festiwalu to niezwykła podróż, podczas której poznamy różne polskie filmy, wzloty i upadki polskiej kinematografii, historię walk reżyserów z cenzurą i naturalnych zmian jakie zachodzą w grze aktorskiej i stylistyce kręcenia filmów.

Początek PFFF to wielkie produkcje: «Potop» Jerzego Hoffmana, «Noce i dnie» Jerzego Antczaka oraz «Ziemia obiecana» z pamiętnymi rolami Wojciecha Pszoniaka, Daniela Olbrychskiego i Andrzeja Seweryna. To tutaj widzowie mogli obejrzeć słynnego «Człowieka z marmuru» Andrzeja Wajdy oraz «Wodzireja» Feliksa Falka ze świetną rolą niezjącego już Jerzego Stuhra, które choć z powodów socjalistycznej cenzury nie zdobyły nagrody, jednak na zawsze pozostały w świadomości polskich widzów.

W pierwszym roku istnienia «Solidarności» – w 1980 – «Złote Lwy» powędrowały do reżysera Kazimierza Kutza za film «Paciorki jednego różańca», a rok później do Agnieszki Holland za film «Gorączka». W 1981 r. wyróżnienia otrzymały «Chłopi '81» Andrzeja Piekutowskiego i «Człowiek z żelaza» Andrzeja Wajdy.

W latach 1982–1983 festiwal został zawieszony ze względu na stan wojenny. Ruszył ponownie w 1984 r. To był czas, kiedy wielką popularność zdobyła wśród Polaków «Seksmisja» – komedia, która pozwalała śmiać się w latach szarej rzeczywistości końca epoki socjalizmu. Otrzymała ona wtedy nagrodę «Srebrnych Lwów». Nagrodzono wówczas również «Austerię» Jerzego Kawalerowicza, «Kobietę w kapeluszu» Stanisława Różewicza i «Siekierzadę» Witolda Leszczyńskiego. Nagrodę dziennikarzy zdobył «Danton» – kolejny wybitny film Andrzeja Wajdy.

W 1988 r. najważniejszym i najciekawszym reżyserem stał się Krzysztof Kieślowski. Nagrodę «Złotych Lwów» zdobył jego «Krótki film o miłości» oraz «Krótki film o zabijaniu». W 1989 r. nagrodę dziennikarzy i publiczności zdobyło «Przesłuchanie» Ryszarda Bugajskiego. Film ten najdłużej był tak zwanym «półkownikiem», czyli filmem odłożonym przez cenzurę na półkę, żeby nikt nie mógł go oglądać.

W 1990 r. «Złote Lwy» powędrowały do rąk Wojciecha Marczewskiego za jego «Ucieczkę z kina Wolność». Nagrody specjalne otrzymali filmy: «Kroll» Władysława Pasikowskiego i «Śmierć dzieciorka» Wojciecha Nowaka. W 1994 r. nagrodę główną zdobył Juliusz Machulski za komedię «Girl Guide».

Z lat 90. należy jeszcze wymienić «Cwał» Krzysztofa Zanussiego, «Gry uliczne» Jerzego Krauzego, «Poznań '56» Filipa Bajona. Warte obejrzenia są na pewno: «Historie miłosne» Jerzego Stuhra, «Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową» Krzysztofa Zanussiego i «Dług» Krzysztofa Krauzego.

Najpopularniejszymi i nagrodzonymi filmami z początku XXI wieku, które pozostaną w pamięci widzów, są: «Dzień świra» Marka Koterskiego, «Cześć Tereska» Marka Koterskiego, «Mała Moskwa» Waldemara Krzystka, «Ilda» Pawła Pawlikowskiego i «Body / Ciało» Małgorzaty Szumowskiej.



W 2015 r. rozdano również tak zwane «Diamantowe Lwy». Widzowie zagłosowali wtedy na «Noce i dnie» w reżyserii Jerzego Antczaka, «Potop» Jerzego Hoffmana i «Ziemie obiecana» Andrzeja Wajdy. Najlepszą aktorką została wybrana Jadwiga Barańska, która zmarła 25 października br., a za najlepszego aktora uznano Janusza Gajosa za rolę w filmach «Milioner», «Ucieczka z kina Wolność» i «Body / Ciało». Nominowani byli także: Krystyna Janda za rolę w «Przesłuchaniu», Danuta Szaflarska za rolę w «Porze umierać», Tomasz Kot za wcielenie się w postać Zbigniewa Religi w filmie «Bogowie» i Jerzy Bińczycki za rolę Bogumiła Niechcica w «Nocach i dniach».

Jeśli chodzi o muzykę filmową to wygrała muzyka Wojciecha Kilara z «Ziemie obiecanej», a nominacje otrzymały także ścieżki muzyczne z «Vabanku II» Wojciecha Kuźniaka oraz muzyka Michała Lorenza z filmów «Psy» i «Bandyta».

W bieżącym roku festiwal odbył się w dniach 23–28 września. Nagrodę główną otrzymała «Zielona granica» Agnieszki Holland, a «Srebrne Lwy» – polsko-duński film Magnusa von Horna «Dziewczyna z igłą». Przyznano także wiele nagród indywidualnych za role aktorskie, reżyserię, zdjęcia, scenografię, charakteryzację, role główne i drugoplanowe, debiut reżyserski oraz film dokumentalny. «Platynowe Lwy» za całokształt twórczości otrzymał Wojciech Marczewski.

Festiwal Polskich Filmów Fabularnych jest wartością samą w sobie. Śledząc jego historię poznajemy polskie filmy nakręcone na przestrzeni 50 lat. Każdy może wybrać coś dla siebie na jesienne długie wieczory według własnego gustu i smaku.

Dla miłośników polskich filmów podajemy link do strony Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych: festiwalgdynia.pl.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowla przez ORPEG

Zdjęcie: Materiały prasowe. <https://festiwalgdynia.pl/media/>
Autor: Anna Bobrowska

Festiwal w Gdyni zasnowany z inicjatywy Dyskusyjnego kinoklubu «Żak» i Towarzystwa polskiej kinematografii. Oznajomienie z jego historią pozwala na śledzenie losów polskiej kinematografii uprzednio ostatniego pięćdziesięcioletnia. W tym roku wiele polskich produkcji ubiega się o statuetkę «Złotych Lwów» na festiwalu w Gdyni, co świadczy o wielkiej roli, jaką odgrywa on w polskim życiu filmowym.



Perwszy w Polsce kinofestiwal odbył się w 1974 r., проте не в Гдині, а в Гданську – саме там зустрічалися люди кіно аж до 1986 р. З 1987 р. й донині столицею польської кінематографії на час проведення фестивалю стає Гдиня. Головна нагорода називається «Золоті леві». Крім того, вручають «Срібних левів» і «Платинових левів».

Історія цього фестивалю – це незвичайна мандрівка, під час якої можна ознайомитися з різними польськими фільмами, злетами й падіннями польської кінематографії, боротьбою режисерів із цензурою і природними змінами, які відбуваються в грі акторів і стилістиці знімання.

Початок діяльності фестивалю – це видатні фільми: «Потоп» Ежи Гофмана, «Ночі і дні» Ежи Анчка та «Земля обітована» з незабутніми персонажами Воцеха Пшоняка, Данієля Ольбрихського і Анджея Северина. Це тоді глядачі могли подивитися славновісному «Людину з мармуру» Анджея Вайди та «Ведучого» Фелікса Фалька з чудовою грою покійного вже Ежи Штура. Хоч через соціалістичну цензуру ці стрічки й не здобули нагород, вони назавжди залишилися в пам'яті польських глядачів.

У перший рік існування «Солідарності», в 1980 р., «Золоті леві» помандрували до режисера Казімежа Куца за стрічку «Намистини одного розарія», а наступного року – до Агнешки Голланд за фільм «Гарячка». У 1981 р. відзнаки отримали «Селяни'81» Анджея Пекutowського та «Людина із заліза» Анджея Вайди.

У 1982–1983 рр. фестиваль не проводили через воєнний стан. Його відновили в 1984 р. Це був час, коли величезну популярність серед поляків здобула «Сексмісія» – комедія, яка дозволяла сміятися в роки сірої дійсності кінця епохи соціалізму (цензурована для радянського прокату ця картина мала назву «Нові амазонки», – перекл.). Стрічка отримала «Срібних левів». Тоді ж нагородили «Остерію» Ежи Кавалеровича, «Жінку в капелюшку» Станіслава Ружевича і «Шажерзяду» Вітольда Лещинського. Нагороду журналістів отримав «Дантон» – черговий шедевральний фільм Анджея Вайди.

У 1988 р. найважливішим і найцікавішим режисером став Кшиштоф Кесльовський. «Золотих левів» отримали його «Короткий фільм про кохання» та «Короткий фільм про вбивство». У 1989 р. нагороду журналістів і публіки отримав «Допит» Ришарда Бугайського. Він найдовше був так званим «полковником», тобто фільмом, який цензура відклала на полицю, щоб ніхто його не побачив.

У 1990 р. «Золоті леві» помандрували до Войцеха Марчевського за його «Втеча з кінотеатру «Свобода». Спеціальні нагороди отримали картини «Кроль» Владислава Пасиковського і «Смерть дитинороба» Войцеха Новака. В 1994 р. головну нагороду здобув Юліуш Махульський за комедію «Girl Guide».

З 90-х рр. варто ще згадати «Галоп» Кшиштофа Зануссі, «Вуличні ігри» Кшиштофа Краузе, «Познань'56» Філіпа Байона. Також односторонньо варті перегляду «Любовні історії» Ежи Штура, «Життя як смертельна хвороба, що передається статевим шляхом» Кшиштофа Зануссі та «Борг» Кшиштофа Краузе.

Найпопулярнішими нагородженими фільмами початку XXI ст., які залишаться в пам'яті глядачів, є «День вар'ята» і «Привіт, Терезко» Марєка Котерського, «Мала Москва» Вальдемара Кшистека, «Ilda» Павла Павліковського і «Body / Тіло» Малгожати Шумовської.

У 2015 р. вручали теж «Діамантових левів». Глядачі тоді проголосували за «Ночі і дні» режисера Ежи Анчка, «Потоп» Ежи Гофмана і «Землю обітовану» Анджея Вайди. Найкращою акторкою обрали Ядвігу Баранську (вона померла 25 жовтня цього року), а найкращим актором – Януша Гайоса за роль у фільмах «Мільйонер», «Втеча з кінотеатру «Свобода» і «Body / Тіло». Номінували теж Кристину Янду за роль у «Допиті», Дануту Шафлярську за роль у «Порі вмирати», Томаша Кота за виконання ролі Збігнева Реліги у фільмі «Боги» та Ежи Біńczyцького за роль Богуміла Нехціца в «Ночах і днях».

Якщо говорити про музику до фільмів, то перемогли композиції Войцеха Кіляра із «Землі обітованої». Номіновані були також музичні доріжки з «Ва-банку – 2» Войцеха Кузьняка, твори Міхала Lorenza з фільмів «Psi» і «Бандит».

Цьогоріч фестиваль відбувся 23–28 вересня. Головну нагороду отримав «Зелений кордон» Агнешки Голланд, а «Срібних левів» – польсько-датський фільм Magnusa von Horna «Дівчина з голкою». Було багато індивідуальних нагород за акторські ролі, режисерську роботу, знімання, сценографію, екранізацію, головні та ролі другого плану, режисерський дебют і документальний фільм. «Платинових левів» за життєву творчість отримав Войцех Марчевський.

Гдинський кінофестиваль – це цінність сама по собі. Відслідковувати його історію, можна ознайомитися з найкращими польськими фільмами за останні 50 років. Кожен може обрати щось для себе на довгі осінні вечори, на власний смак і вподобання.

Для любителів польського кіно надаємо посилання на сайт Фестивалю польських художніх фільмів: festiwalgdynia.pl.

Вєслав Пісарський,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG

Фото: Матеріали для преси. <https://festiwalgdynia.pl/media/>
Автор: Анна Бобровська

Zaduma

Mija kolejny rok i następna kartka z napisem 1 listopada spada z kalendarza. Atmosfera, jaka towarzyszy temu dniowi, zawsze sprzyja zadumie, refleksji, wspomnieniom. Rodzina i przyjaciele zmarłych nieodmiennie, ze wzruszeniem i łzą w oku, zapalają znicze i kładą kwiaty na grobach tych, którzy przez wiele lat do-
czesnej wędrówki byli dla nich mentorami i drogowskazami na poplątanych ścieżkach życia.

Ludzie rozsiani po całej Polsce w ten szczególny dzień potrafią przejechać w ciągu doby cały kraj, aby choć tylko przez chwilę przystanąć przy mogile najbliższej osoby. Ten krótki moment wy-ciszenia, zatrzymania się w codziennym biegu i przywołania obrazów z przeszłości, w których osoby obdarzone przez nas miłością stoją żywe obok, jest bezcenną chwilą.

Zmarli nie mają zbyt wielu możliwości udowodnienia, że są, ale my żywi możemy to uczynić. Przez pamięć, przez wspomnienia, przez obecność przy grobie w Dniu Wszystkich Świętych. Grobie nawet tym symbolicznym, w którym nie odnajdziemy szczątków kochanej osoby lub przodka, ponieważ częste zawirowania losu i historii sprawiały, że ludzie spoczywali na wieki z dala od ziemi rodzinnej, ojczystej.

W tradycji polskiej mocno zakorzeniony jest zwyczaj palenia świateł na bezimiennych polnych i leśnych mogiłach. Na kwaterach żołnierskich, grobach powstańców, miejscach kaźni i straceń oraz przy tablicach pamiątkowych poświęconych pamięci poległych i zamordowanych we wszystkich wojnach. To piękny zwyczaj dający świadectwo świadomości historycznej, przynależności kulturowej i narodowej.

W Dzień Zaduszny płoną także światełka na miejscach pochówku ludzi wyjątkowych, zasłużonych dla kultury Polski, działalność których w znaczący sposób wpłynęła na kształtowanie postaw oraz poglądów następnych pokoleń. Jednakże w czasie Wszystkich Świętych oraz w Dzień Zaduszny należy bezwzględnie pamiętać, aby tych świąt nie zamieniać w «akcję zniczy» polegającą na nieco bezmyślnym bieganiu z szaleństwem w oczach po cmentarzach z chryzantemami pod jedną pachą i zniczami pod drugą.

Taką akcją, w której chcemy w tempie błyskawicy obskoczyć jak najwięcej grobów, a później mieć już tylko święty spokój i poczucie odbęb-nionego obowiązku. Przecież kwiaty i znicze są tylko symbolem, a zmarli żyją dopóty, dopóki tkwią w nas i naszej pamięci, dzięki której można zawsze powiedzieć: «Non omnis moriar. Nie wszystkich umrę».



Mieć święty spokój, oznacza uwolnienie od kłopotów, odpoczynek od czegoś.

Odbębnić coś, czyli wykonać to niedbale, niechlujnie, byle jak.

Obskoczyć/zrobić coś w tempie błyskawicy, a więc bardzo szybko, natychmiast.

Biegać z szaleństwem w oczach – czyli robić wiele rzeczy naraz, często bez żadnego planu i porządku.

Być dla kogoś mentorem i drogowskazem, a więc wzorem postępowania i zachowania.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Fot. Anatol Olich

Задума

Минає ще один рік і черговий аркуш із написом «1 листопада» падає з календаря. Атмосфера, яка супроводжує цей день, завжди сприяє задумі, рефлексіям та спогадам. Рідні і друзі померлих зі сльозами на очах запалюють лампадки і кладуть квіти на могилах тих, хто впродовж багатьох років земної мандрівки був для них ментором і дороговказом на заплутаних життєвих стежках.

У польській традиції міцно вкорінений звичай палити світло на безіменних польових та лісових могилах. На солдатських цвинтарях, могилах повстанців, місцях страт і при меморіальних дошках, присвячених пам'яті полеглих і вбитих у всіх війнах. Це гарний звичай, який свідчить про історичну свідомість, культуру й національну приналежність. У День спомину всіх померлих вогні горять також на місцях поховання виняткових, заслужених для культури Польщі людей, діяльність яких значно вплинула на формування і світогляд наступних поколінь.

Проте в ці дні – Всіх Святих і День спомину всіх померлих – однозначно потрібно пам'ятати про те, щоб не перетворювати ці свята на операцію «лампада», яка полягає в безглуздій біганні з безумством в очах по кладовищах із хризантемами під однією пахвою та лампадками під другою. Таку операцію, коли ми хочемо в темпі блискавки обскочити якомога більше могил, а пізніше мати вже святий спокій і почуття виконаного обов'язку. Квіти й лампадки – це лише символ, а померлі живуть доти, доки вони є в нашій пам'яті, завдяки чому завжди можна сказати: «Non omnis moriar – я помру не весь».

Мати святий спокій (**mieć święty spokój**) означає позбутися клопотів, відпочивати від чогось.

Відбарабанити щось (**odbębnić coś**), тобто зробити щось недбало, неохайно, абияк.

Обскочити / зробити щось у темпі блискавки (**obskoczyć / zrobić coś w tempie błyskawicy**), тобто дуже швидко, негайно.

Бігати з безумством в очах (**biegać z szaleństwem w oczach**) – робити одночасно багато речей, часто без жодного плану та порядку. Бути для когось ментором і дороговказом (**być dla kogoś mentorem i drogowskazem**), тобто зразком учинків і поведінки.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Фото: Анатолій Оліч

Konkurs Recytatorski «Słowem – Polska»

Kancelaria Prezydenta RP ogłasza V edycję Konkursu Recytatorskiego «Słowem – Polska» skierowanego do uczniów szkół polonijnych i polskich za granicą.

O statuetkę Małzonki Prezydenta mogą ubiegać się młodzi rodacy, uczący się języka polskiego poza granicami Polski.

Uczestnikami Konkursu mogą być uczniowie szkół sobotnio-niedzielnich, organizacji prowadzących nauczanie języka polskiego za granicą, szkół polskich przy: przedstawicielstwach dyplomatycznych, urzędach konsularnych i przedstawicielstwach wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, szkół im. KEN w Ośrodku Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, sekcji polskich, szkół europejskich, szkół polonijnych na całym świecie oraz szkół uczących języka polskiego i funkcjonujących w systemach oświaty innych państw z trzech grup wiekowych:

- 1) uczniowie w wieku 7–9 lat,
- 2) uczniowie w wieku 10–13 lat,
- 3) uczniowie w wieku 14–19 lat.

Uczeń przygotowuje nagranie recytacji wiersza w języku polskim w formie wideo. Pierwsze nagranie na etapie szkolnym, drugie na etapie kontynentalnym, trzecie w przypadku dostania się do Finału. Na każdym z tych etapów uczniowie prezentują inny wiersz.

Wśród autorów tegorocznej edycji znaleźli się: Maria Konopnicka, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Julian Tuwim oraz Adam Mickiewicz.

Konkurs trwa od października 2024 r. do czerwca 2025 r. Składa się z czterech etapów eliminacji:

- 1) szkolny: 17 października 2024 r. – 12 stycznia 2025 r.,
- 2) krajowy: 13 stycznia – 3 lutego 2025 r.,
- 3) kontynentalny: 3–24 marca 2025 r.

Zmagania zakończą się finałem w czerwcu 2025 r., w którym wyłonieni zostaną laureaci w każdej z kategorii wiekowych.

Szczegółowe informacje oraz kartę zgłoszenia można znaleźć w Regulaminie V edycji Konkursu Recytatorskiego «Słowem – Polska»: <https://www.prezydent.pl/malzonka-prezydenta/inicjatywy/konkurs-recytatorski-slowem-polska/v-edycja>.

Źródło: prezydent.pl

Декламаторський конкурс «Словом – Польща»

Канцелярія президента Республіки Польща оголосила 5-й декламаторський конкурс «Словом – Польща» серед учнів польських шкіл за кордоном.

3) учні віком 14–19 років.

Учень має підготувати відеозаписи декламації вірша польською мовою. Перший запис – на шкільному етапі, другий – на континентальному, третій – у випадку виходу до фіналу. На кожному із цих етапів учні мають представити інший вірш.

Серед авторів цьогорічного конкурсу – Марія Конопницька, Марія Павліковська-Ясножевська, Юліан Тувім та Адам Міцкевич.

Конкурс триває із жовтня 2024 р. до червня 2025 р. Він складається з чотирьох відбіркових етапів:

- 1) шкільний: 17 жовтня 2024 р. – 12 січня 2025 р.;
- 2) національний: 13 січня – 3 лютого 2025 р.;
- 3) континентальний: 3–24 березня 2025 р.

Змагання завершаться фіналом у червні 2025 р., у якому визначать лауреатів у кожній із вікових категорій.

Детальну інформацію та бланк заявки про участь можна знайти у правилах 5-го декламаторського конкурсу «Словом – Польща»: <https://www.prezydent.pl/malzonka-prezydenta/inicjatywy/konkurs-recytatorski-slowem-polska/v-edycja>.

Джерело: prezydent.pl

Słowem - Polska

Muzyka światła

30 października w rzymskokatolickiej katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku odbył się wieczór charytatywny «Музыка світла». Akcja miała na celu zbiórkę środków na budowę hospicjum dziecięcego.



«Marzymy o budowie hospicjum dziecięcego, aby chronić tych, którzy są najbardziej bezbronni. Przecież nikt nie powinien znosić cierpienia samotnie, zwłaszcza gdy jego dziecko jest poważnie chore. Zrealizowanie tak niezwykle ważnego projektu jest bardzo trudne, ale możliwe, jeśli wiele osób połączy swoje wysiłki, aby to zrobić wspólnie» – podaje na swoim profilu facebookowym fundacja charytatywna «Z Bogiem w sercu». Organizacja ta wraz z misją religijną «Caritas-Spes Łuck», działającą przy parafii rzymskokatolickiej Świętych Apostołów Piotra i Pawła diecezji łuckiej, zainicjowała charytatywny wieczór muzyczny w katedrze, którego celem było zebranie środków dla hospicjum dziecięcego.

«Wszystko zaczęło się od mojej rodziny, kiedy w wieku 14 lat u mojego młodszego brata Marka zdiagnozowano nowotwór. Dziś są jego urodziny, ale brat po ciężkiej walce odszedł, aby być z Panem. Dlatego chcemy pomóc ludziom, którzy teraz toczą tę walkę» – powiedziała na początku wieczoru Maria Badalan, założycielka i prezes fundacji charytatywnej «Z Bogiem w sercu».

Przed publicznością wystąpili Piotr Suchocki, Mark-Efrem Nowakowicz, Daryna Pastuszok (organ), Dmytro Zubal (fletnia Pana), Julia Jefimczuk (sopran), a także zasłużona artystka Ukrainy Zoja Komaruk (sopran) – jej udział w wieczorze charytatywnym był niespodzianką dla organizatorów i gości wieczoru. Do akcji włączyli się także twórcy wyrobów rękodzielniczych, zachęcając zgromadzonych do udziału w zbiórce.

«Każdy z nas powinien współczestniczyć w przemianie współczesnego świata, a organizacje charytatywne działają właśnie po to, aby zmienić nasze społeczeństwo, aby pomóc osobom, które najbardziej potrzebują wsparcia. Ci ludzie najczęściej spotykają się z obojętnością. Naszym celem jest pokazanie społeczeństwu, że wielkie zmiany zaczynają się od małych rzeczy i każdy z nas może się do nich przyczynić» – zauważył ksiądz kanonik Paweł Chomiak, proboszcz parafii katedralnej i prezes parafialnej organizacji charytatywnej «Caritas-Spes Łuck».

Anastazja Jaroszczuk
Fot. Anatol Olich



Музыка світла

30 жовтня в римо-католицькому кафедральному соборі Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку відбувся благодійний вечір «Музыка світла». Подію організували з метою збору коштів на будівництво дитячого хоспісу.



«Ми мріємо побудувати дитячий хоспіс, щоб захистити тих, кому найважче. Адже жодна людина не повинна бути сама в біді, особливо, коли важко хворіє її дитина. Втілити такий украї важливий проект дуже важко, але можливо! Якщо багато людей об'єднають свої зусилля, щоб зробити це разом», – написав на своїй сторінці у Facebook благодійний фонд «З Богом у серці». Ця організація разом із «Релігійною місією Карітас-Спес Луцьк парафії Святих Апостолів Петра і Павла Луцької дієцезії Римо-католицької церкви» була ініціатором проведення в луцькому костелі благодійного музичного вечора задля збору коштів на дитячий хоспіс.

«Усе почалося з моєї сім'ї, коли в 14-річному віці моєму молодшому братику Марку діагностували рак. Сьогодні його день народження, але після тяжкої боротьби він відійшов до Господа. Саме тому ми хочемо допомогти людям, які ведуть цю боротьбу зараз», – сказала на відкритті вечора Марія Бадалян, засновниця і директорка благодійного фонду «З Богом у серці».

Перед присутніми виступили Петро Сухоцький, Марко-Єфрем Новакович, Дарина Пастушок (орган), Дмитро Зубаль (флейта Пана), Юлія Єфімчук (сoprano), а також заслужена артистка України Золя Комарук (сoprano) – її участь у благодійному вечорі стала сюрпризом для організаторів та гостей. Окрім цього, долучилися майстри хендмейд-виробів, які своєю продукцією заохочували присутніх долучитися до збору.

«Кожен із нас має прагнути змінити сьогоднішній світ, а благодійні організації якраз працюють для зміни нашого суспільства, для вразливих категорій людей, які потребують допомоги найбільше. Ці люди найчастіше стикаються з байдужістю. Наша мета – показати суспільству, що великі зміни починаються з маленьких речей і кожен із нас може долучитися», – зазначив отець-канонік Павло Хом'як, настоятель кафедральної парафії Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку та очільник парафіяльної благодійної організації «Карітас-Спес Луцьк».

Анастасія Ярошук
Фото: Анатолій Оліх



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznajmy autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Prawne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z udziałem w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Проект фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП
Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylunski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylunski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylunski
twitter.com/MonitorWoylunski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 2980
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylunski.com